No. 167 — rocznik IX —1867. Środa, 24 lipca 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą **Józef Żórawski** w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 3 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): 1 wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. Stempel.)

Listy do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 26 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobi niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Eary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Płoński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: **księgarnia H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse**, Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer, H. Albrecht** Taubenstrasse 34, **Stuhrsche Buchhandlung** — W Lipsku: **Sagasche Sort. Sachse et Comp.** W Frankfurci n. M. **Daube et Comp.** — w Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **E. Reyzner, A.** w Grodzisku: **Merdas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme**, **Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradzińska**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kalisk**; w Łopiennie: **Patrykowski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janozakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **L. Winżewski, B. Nowakowski.**

W sprawie wyborów

przypominamy raz jeszcze wszystkim, mającym prawo głosowania, iż listy wyborcze, wyłożone od dnia 20 lipca w każdéj gminie, mogą być przeglądanemi i sprawdzanemi aż do dnia 28 bm. Nie najmniéj ważném zadaniem mającéj się u nas odbyć czynności wyborczéj, aby listy owe zawczasu były sprawdzone i aby się każdy dopatrzył troskliwie i uważnie, czy go w liście wyborczéj nie pominiono. W interesie wyborców po wsiach, nie umiejących czytać lub nie mających czasu stawiać się w tym celu wśród obecnéj pracy żniwnéj w lokalach, gdzie listy owe wyłożone, nadmieniamy, że według § 2 regulaminu wyborczego każdemu wyborcy z osobna służy prawo przejrzenia listy a zarazem kontrolowania jéj prawdziwości i uzupełniania jéj niedokładności, nie tylko za siebie, ale i w interesie innych wyborców. Odnośne przepisy wspomnionego co dopiero regulaminu, brzmią dosłownie jak następuje:

§ 2. Lista wyborcza ma być wyłożona przynajmniéj przez 8 dni ku przejrzeniu każdego z wyborców.

§ 3. Kto listę uważa za mylną lub niedokładną, może w przeciągu ośmiu dni po rozpoczęciu wyłożenia téjże, stósownie do § 2 regulaminu donieść piśmiennie o tém zarządowi gminy, lub komisyi w tym celu wyznaczonéj, albo téż protokólarnie zeznać i powinien dowody na swe twierdzenie, jeżeli takowe nie jest notorycznie znane, dostawić.

Pozwalamy sobie przypomnieć naszéj publiczności obowiązek i możność korzystania z przytoczonych powyżéj przepisów regulaminu wyborczego.

POZNAŃ, 23 lipca.

Niepokojące doniesienia o zbrojeniu się Francyi i o wzrastającéj w publiczności francuskiéj niechęci dla potężnego sąsiada za Renem, spowodowały dzisiaj Nordd. Allg. Ztg do ponownego zaręczenia, że stósunki pomiędzy gabinetami tuileryjskim i berlińskim są zupełnie zadowalniające, wiadomość o wysłaniu depeszy przez margrabiego Moustier w sprawie szlezwickiéj całkiem fałszywa, wreszcie obstawanie Gazette de France, iż znana nota barona Werthera mimo zaprzeczenia Staatsanzeigera jest autentyczną, jest śmieszne i bezzasadne. Organ hr. Bismarcka podnosi, że tak w ciele prawodawczém, jak w otoczeniu cesarza Napoleona zjednoczenie Niemiec uważane jest za kwestyą wewnętrzną nie tyczącą Francyi; że monarcha francuski i jego minister stanu p. Rouher przy każdéj sposobności ponawiają zaręczenia pokojewe; że nakoniec na ton gwałtowny niektórych dzienników przeci Prusom bynajmniéj nie należy zważać, gdyż one wyrażają tylko zdania wyjątkowe, podczas gdy ogół francuskiego narodu bezwzględnie podziela zapatrywania rządu i nie życzy sobie wojennych zawikłań. Natomiast przyznaje ministeryalny dziennik pruski, że niebezpieczeństwo grozi od Wschodu, mianowicie gdyby Kandyoci wykonali zamiar otwarcia walki przeciw Turkom nietylko na lądzie, ale i na morzu. Z tego powodu mieni Nordd. Allg. Ztg bardzo prawdopodobną wiadomość Debatty, iż gabinet petersburgski zawezwał rząd cesarza Napoleona do ponownego wspólnego kroku dyplomatycznego w Carogrodzie celem załatwienia kwestyi kandyockiéj. Debatte dowiaduje się wszakże, że p. Moustier nie ma chęci zgodzić się na propozycyą rosyjską, tém bardziéj, że sułtan miał w Londynie i Paryżu zapewnić, iż udzieleniem rozległych koncesyi Kandyotom przywiedzie ich do posłuszeństwa i zaniechania dalszego krwi rozlewu — o czém wszelako pozwalamy sobie wątpić.

Obszerne i wyczerpujące sprawozdania wiedeńskiego naszego korespondenta, dokładny podają obraz czynności reichsratu oraz walk w nim staczanych przez stronnictwa centralistów i autonomistów. Jakkolwiek delegacya polska nie zdołała dotąd przeważnie wpłynąć na przebieg i rezultat rozpraw, przecież podziwiać należy wytrwałość, z jaką obstaje przy swém stanowisku i takt, z jakim w obec stronnictw i rządu występuje. Spodziewać się należy, że postawa taka delegacyi odniesie ostatecznie zwycięstwo nad przeciwnemi jéj wpływami i pozyska koncesye, których Galicya z usprawiedliwioną niecierpliwością oczekuje.

Ostatnie wypadki w Gałaczu zajmują nie mało prasę europejską, w któréj dwa widoczne są prądy: jeden pragnący usprawiedliwić rząd księcia Karola, drugi stanowczo postępowanie tegoż rządu potępiający. Dla objaśnienia czytelników pozwalamy sobie po krótce kwestyą sporną wyłożyć. Z polecenia ministra Bratiano, pragnącego kraj z Izraelitów oczyścić, chwytają władze rumuńskie żydów, nie mogących się dostatecznie wylegitymować i jako włóczęgów wydalają z kraju. Otóż tych dni odstawiono z Gałaczu 10 Izraelitów przez Dunaj na terytoryum Wysokiéj Porty. Straż graniczna turecka nie chciała przecież przyjąć wygnańców i na łodziach odwiozła ich napowrót na brzeg rumuński. Tu wojsko bagnetami przyjęło nieszczęśliwych, których w końcu rzucono w Dunaj, by ich się pozbyć. Półurzędowe organy rumuńskie twierdzą, że okrucieństwa tego dopuścili się Turcy, tymczasem Presse wiedeńska zaręcza, opierając się na poważnych źródłach, że Rumuni zatopili owych dziesięciu żydów, w skutek czego konsulowie zagraniczni zażądali wspólnéj audyencyi u księcia Karola, by energicznie przeciw podobnemu barbarzyństwu zaprotestować i żądać ukarania winnych. Jakkolwiek rzecz się ma, w każdym razie zdaniem naszém ciąży odpowiedzialność na rządzie rumuńskim, który przez swe prześladowanie zatopienie wygnańców z Gałaczu wywołał.

Dzienniki amerykańskie przynoszą nam nowe szczegóły o ostatnich chwilach cesarza Maksymiliana, które dla braku miejsca dopiero jutro podamy czytelnikom. Messager Amerikain donosi, że jenerałowi Marquez udało się szczęśliwie ujść z Meksyku, oraz zaprzecza wiadomości o rozstrzelaniu Santa Anny przez Juarystów.

Ostatnie czyny rządu moskiewskiego.

Jakkolwiek nie ma właściwie potrzeby przypominać Europie i społeczności naszéj, czém jest dla Polski rząd moskiewski i jak dalece natura jego względem niéj niezmienna, sądzimy przecież, iż nie od rzeczy będzie zapisać w kolumnach pisma naszego nowe szczegóły owéj wojny, którą Moskwa prowadzi z taką zawziętością przeciw szczątkom autonomii Królestwa Polskiego. Położenie przycisku na owe czyny, przypomnienie ich umyślne społeczności naszéj nie zawadzi choćby dla tego, że dowcipne i trafne spostrzeżenie pewnego męża stanu, który zauważył, „iż Polacy są narodem wiecznie czegoś się spodziewającym,“ znalazło w sprawie, o któréj mowa i wśród obecnych okoliczności raz jeszcze najzupełniejsze swe stwierdzenie. Gdy kilka tygodni temu zapowiadano w Warszawie wizytę cara, powracającego z Paryża, zaręczał po cichu prezes miasta autoramentu moskiewskiego, jenerał Witkowski, że gdyby Polacy wiedzieli, jakie łaski ich z rąk cara czekają, nie cztery, ale czterdzieści łuków tryumfalnych na cześć jego by wystawili. Mówił to prawda tylko i zaręczał jenerał moskiewski, ale znalazło się téż wielu dobrodusznych naszych ziomków, którzy, złudzeni blichtrem amnestyi wierzbołowskiéj a bardziéj może jeszcze odpowiedzią, daną przez cara niefortunnéj deputacyi polskiéj w Paryżu, gotowi byli wierzyć rzeczywiście, że era prześladowań zamknie się nareszcie i że car przywozi na prawdę z podróży paryzkiéj liczne a niespodziane dary łask dla Polski. Gdyby zresztą owe oczekiwania nie były przechodziły w dziedzinę czynu, nie byłoby téż w nich ani szkody, ani korzyści dla sprawy polskiéj, w najgorszym razie rozczar tylko dla spodziewających się łatwowiernie a zawiedzionych przykro tém, co rzeczywiście nastąpiło. Jeżli się jednakże mocno nie mylimy, wpłynęły owe niepotrzebne nadzieje, w połączeniu ze zbytkiém posłuszeństwa dla feldmarszałka Berga, na fakt wysłania deputacyi i smutnéj pamięci adresu, o którym, wypowiedziawszy zdanie nasze dawniéj, dzisiaj go już powtarzać nie mamy powodu. Tymczasem odsłonił krótki już bardzo przeciąg czasu prawdę nowych łask dla Polski a zarazem cały sens moralny niezręcznéj dość a bijącéj w oczy taktyki cara Aleksandra. Wyjazdowi za granicę, tuż nie ledwie po opuszczeniu krajów, panowaniu Moskwy podległych, towarzyszył jako paszport bezpieczeństwa akt zwodniczéj amnestyi wierzbołowskiéj; nadto znalazł się na gruncie francuzkim, już nawet po zamachu Berezowskiego, uśmiech na ustach cara dla deputacyi polskiéj i zaręczenie miłości „króla“ dla wszystkich jego poddanych. Ledwie jednakże car stanął po za granicami Francyi, na gruncie sprzymierzonych sobie Niemiec, znalazł się dla Polski datowany z dnia 15 czerwca z Darmstadtu dekret, znoszący Radę administracyjną Królestwa Polskiego a przelewający jéj czynności na znany dobrze krajowi moskiewski „komitet urządzający.“ Dekret ten znosi naczelną władzę Królestwa Polskiego, w któréj się koncentrował ostatecznie cały mechanizm administracyjny kraju, która funkcyonowała nieprzerwanie od roku 1815, a która będąc, co mniejsza, jednym z ostatnich pomników autonomii Królestwa, była, co ważniejsza, ostatnim wyrazem jakokolwiek porządnéj organizacyi administracyjnéj w sensie zachodniéj cywilizacyi. Przelanie czynności zniesionéj władzy na komitet urządzający, złożony wyłącznie z Moskali, wtrąca całą administracyjną machinę nieszczęsnego kraju w chaos i zamęt, anadto, ponieważ sam komitet urządzający jest tylko instytucyą tymczasową i przemijającą, przygotowuje akt łaski carskiéj, datowany z Darmstadtu, nic innego jak proste zcentralizowanie administracyi Królestwa Polskiego w wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu. Jestto fakt, reprezentujący dla kraju i wszystkich jego najżywotniejszych potrzeb i stósunków nieład, chaos i zdzierstwo, a zarazem stanowi niezgorszą ilustracyą do owego aktu pieczołowitości carskiéj, zalecającego „obmyślać“ sposoby przyjścia w pomoc urzędnikom, pozbawionym posad w skutek reorganizacyi Królestwa Polskiego. Pierwszemu temu czynowi łaski powracającego z zagranicy cara towarzyszą niemniéj charakterystyczne w swoim rodzaju inne szczegóły. Do najciekawszych policzymy uchwałę komitetu urządzającego co do ściągania podatków chłopskich przez właścicieli. Daléj zapiszemy do nich zupełną już rusyfikacyą szkół krajowych, nasyłanie do kraju coraz to nowych urzędników z głębi Moskwy, wreszcie czyny, jak nocny napad na klasztor Reformatów w Warszawie, aresztowania kobiet po ulicach Warszawy za noszenie żałoby i ku żywemu urąganiu ogłoszonéj co dopiero amnestyi carskiéj liczne uwięzienia i wywózki na Sybir ciągle jeszcze z powodu ostatniego powstania. Słowem, pochowany, jak się zdawało na chwilę, system reformatorów w rodzaju Milutyna i Czerkaskiego wchodzi znów w życie, a to wtedy właśnie prawie, kiedy po roztrąbieniu przez dziennikarstwo europejskie rzekomych łask carskich, kiedy po uśmiechach i komplementach cara w Paryżu, kiedy po rozszeptywaniu przez rozpaczliwą łatwowierność naszą dobroczynnych zamiarów cara dla Polski, spodziewano się ogólnie rzeczywistéj ulgi i wytchnienia dla nieszczęsnego kraju! — Wszystkie owe wyliczone przez nas wyżéj czyny rządu moskiewskiego nie uderzają wprawdzie ani nowością, ani nadzwyczajnością po wszystkiém, co się już stało dotąd. Znalazły one już zresztą faktyczną wzmiankę w kolumnach pisma naszego. Dzisiaj pozwoliliśmy je sobie tylko streścić, przypomnieć, zebrać w całość, wreszcie zapytać naszéj społeczności, czy warto łudzić się jakiemibądź nadziejami ze strony carskiego rządu a co ważniejsza, czy warto było ronić dla nich cośkolwiek z jedynéj puścizny przeszłości, jedynego zakładu przyszłości, jaki Polsce pozostał, — z godności, czci i nieskazitelności narodowéj.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył biskupowi sufraganowi i kanonikowi przy kościele katedralnym w Wrocławiu Adryanowi Włodarskiemu nadać król. order koronny trzeciéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 21 lipca.

(?) Dotąd niepodobna statystycznie oznaczyć ogromu szkód, jakie zrządziła powódź w całym kraju. Wiadomo tylko z wykazów urzędowych, że dwadzieścia siedm powiatów uległo klęsce wylewów rzek, a kilka z nich do tego stopnia jest zniszczonych, że już dziś głód daje się nawet zamożniejszym niegdyś właścicielom uczuwać. Niektóre wsie mianowicie nad Sanem, Dunajcem i Dniestrem dają obraz chaotycznego zniszczenia, jakby po potopie: zboża zmulone i całe niwy warstwą kamieni pokryte, drzewa powywracane, chałupy porwane prądem wody i Bóg wie, gdzie poniesione, mosty pozrywane. W Medyce, majątku p. Pawlikowskiego, z pałacem, sławnym z bibliotek i rzadkich zbiorów historycznych, z ogrodem, jakich mało w kraju policzyć można, wezbrane wody całą okiem dojrzaną okolicę w jedno zamieniły morze, a mieszkańcy pałacu musieli się chronić na wyższe piętra. O zbiorach bardzo obiecujących żniw nie ma tam już co mówić, lecz zkąd wziąść zboża na zasiew.

Ile ludzi przypłaciło życiem tę niepamiętaną katastrofę nie prędko będzie jeszcze można obliczyć, lecz w wielu miejscach całe stajnie, pełne bydła lub koni, padły ofiarą rozszalałego żywiołu. W Kochanówce w obw. przemyskim, wsi hr. Władysława Rozwadowskiego, znanego z chowu najszlachetniejszych koni, utonęło kilkadziesiąt koni pełnéj krwi lub półkrwi angielskiéj. W Olszynach pod Zakliczynem, właściciel téj wsi p. Jan Kochanowski stracił pięćset owiec, uniesionych powodzią. Nad Dniestrem pewien obywatel z 120 wypasowych wołów, mających iść do Ołomuńca, zaledwo 37 sztuk zdołał ocalić. A przecież to wszystko, co tu wspomniałem, jest jeszcze drobnostką w obec tych strat, jakie w niektórych

Kronika Lwowska.*)

Eureka! Odszukana nasza zguba. P. Paulewicz, Pawlewicz, Pawłowicz, bo już niewiem, jak się teraz nazywa, gdyż różnie dzienniki rosyjskie nazwisko „drogiego gościa“ podawały, wrócił szczęśliwie i bez szwanku z wystawy etnograficznéj do rodzinnego Lwowa. Wszelkie pogłoski jakoby ten młodzieniec za to, że niegdyś, nim przyszedł do rozumu, był Polakiem, doznał ze strony rządu moskiewskiego prześladowań, okazały się mylnemi! Moskale, to jak aniołowie w niebie cieszą się więcéj jednym nawróconym grzesznikiem, niż dziewięćdziesięcioma dziewięcioma sprawiedliwymi. Pan P. nawrócił się, bywszy niedyś Polakiem, a następnie Rusinem, wrócił skruszony na łono matki Sławy, zapomniano mu więc i przebaczono dawne grzechy i dano absolucyą zupełną. O czynach tego młodzieńca w Moskwie, o okrzykach na cześć cara przez niego wznoszonych dowiedziała się publiczność lwowska z Dzien. Poznańskiego, z korespondencyi o wystawie moskiewskiéj, a widząc go zdrowego przechadzającego się ramie w ramie z korespondentem tutejszym Dzienika Warsz. cieszy się, że nie braknie w karnawale fortenżera, którego stratę już opłakiwać poczęto. Pobytem swym w gościnie u braci Moskali jest pan P. oczarowany, bo przekonał się naocznie, że Moskale mają więcéj pieniędzy od Niemców, że lepiéj jedzą i lepiéj piją, a czegoż więcéj do szczęścia potrzeba? „Ede, bibe, lude, post mortem nulla voluptas!“ Iluż to naszych „ruskich“ zazdrości mu doznanych rozkoszy? Jeden z koryfeuszów i posłów ruskich ksiądz P., nie mogąc oglądać oblicza cara, chciał przynajmniéj jego dostojnéj przedstawić się małżonce, gdy przejeżdżała przez Galicyą; pędził więc, jak opowiadają, ze stacyi na stacyą, aby dostąpić tego zaszczytu; wydany jednak przez władze zakaz, by nikogo do Carycy nie dopuszczać, stanął prałatowi temu na przeszkodzie i wrócił on z Borynicz, gdy i tam mu się zobaczyć Caryc nie udało, do Lwowa z nadzieją, że, co się odwlecze, nieuciecze. Caryca będzie wracać przez Galicyą, a mówią, że sam car po nią do Lwowa przyjedzie, wtedy to może łatwiéj się powiedzie zamiar, przeciw któremu zresztą nic mieć nie mogę. Ksiądz Gołowackoj wrócił także do Lwowa; chodzą jednak wieści, że wkrótce nas opuści przenosząc się na stałe mieszkanie do drogich Moskali, którzy się przecież na nim poznali.

Po chwilowém ożywieniu Lwowa w skutek zjazdu z powodu wyścigów konnych i wyprawy Sokoła do Krakowa i Wieliczki, zapanowała znowu u nas zwykła w téj porze cisza. Wycieczka towarzystwa Sokoła, do którego przyłączyło się około 300 osób obojga płci, wypadła wybornie, wszyscy byli ekskurzyą zadowoleni i tak rozochoceni, że namawiają p. Dobrzańskiego, który, jako dyrektor towarzystwa gimnastyków, jest motorem i kierownikiem tych wycieczek, by jak najprędzéj urządził wycieczkę do Warszawy i Poznania. Już to do Warszawy niepojedziemy, kto wie jednak, czy, jeżeli władze pruskie nie sprzeciwią się temu, nie odwiedzimy Wielkopolski i grodu waszego. Jest to pomysł nieco ryzykowny, lecz „qui non risica, non rosica.“ Laury, które sobie zdobył pan Dobrzański kilkoma wycieczkami Sokoła, nie dają spocząć lichym jego antagonistom i téj okoliczności przypisać należy, że Dziennik Lwowski, rywalizujący z Gaz. Narodową, ogłasza teraz program wycieczki towarzystwa gimnastyków pod kierunkiem p. Leśniewicza, utrzymującego tu od lat wielu ujeżdżalnią i szkołę gimnastyki, do Halicza. I ta wyprawa uczestników bardzo nie wieleby kosztowała, bo, jak opiewa program, podróż tam i napowrót z wiktem i z przyjemnościami kosztować ma tylko 6 guldenów, a bez wiktu guldenów 4. Ile same przyjemności kosztują, lub ile trzebaby zapłacić za podróż bez przyjemności, program nie ogłasza. Wycieczka ta do Halicza ma nastąpić d. 14 b. m.., oczywiście jeżeli pogoda sprzyjać będzie, co jest wielce wątpliwém, gdyż ciągle mamy deszcze, które jakby w zmowie z Sokołem i jego dyrekcyą tylko wtedy ustają, gdy tenże aranżuje wycieczkę. Powodzenie Sokoła jest tak wielkie, że kilka upadających lub niemogących się rozwinąć towarzystw zamierza poddać się pod dyrekcyą dyrektora Sokoła. Towarzystwo muzyczne na przykład, uchwaliło już poddać się pod kierunek redaktora Gaz. Nar., a słychać, że i zawięzujące się Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych gotoweby przeprosić się z panem Dobrzańskim, gdyby to tylko bez ubliżenia dotychczasowym tego towarzystwa kierownikom było możliwém.

Towarzystwo to stoi na podstawach nadzwyczaj wątłych, liczy członków bardzo mało, bo ledwie czterystu, a i między tymi jest wielu takich, którzy w możliwość jego istnienia obok towarzystwa krakowskiego nie wierzą, a którzy głównie dla tego wzięli akcye, że mieli nadzieję, iż lwowskie połączy się z krakowskiém i że tym sposobem sztuce krajowéj istotnie przysłużyć się będzie można. Kierownicy towarzystwa lwowskiego nie tracą

*) Spóźnione.

szkody, i postanowili już na jedném z ostatnich posiedzeń, urządzić wystawę w lutym i marcu we Lwowie. Malarze nasi gotują się już: skończy się zapewne na tém, że kilku z nich da po parę portretów.

Nie pisałem jeszcze podobno, że od 1 b. m. wychodzi znowu przy urzędowéj Gazecie lwowskiéj dodatek tygodniowy, jak przed r. 1862. Dawniejsze „Dodatki“ są nadzwyczaj cennym materyałem pod względem dat historycznych i statystycznych. Nowo wskrzeszony dodatek zawiera ciekawe daty statystyczne, odnoszące się do stanu szkół publicznych u nas, co do ich liczby, co do liczby uczniów i nauczycieli.

Rozrzucony właśnie dziś program zapowiada, że od 20 bm. wychodzić poczynie inne nowe pismo a to „Opiekun polskich dzieci.“ Redakcya pisma tego, wykazawszy w ogłoszeniu swém ogólną potrzebę pisma, poświęconego wyłącznie młodemu pokoleniu polskiemu, czyni bardzo słuszne wyrzuty Galicyi, że ta z dzielnic Polski, w któréj swobodniéj oddychać pozwolono, w któréj nie dybią jawnie i bezczelnie na wynarodowienie nasze, zaniedbała dotąd sposobności do kształcenia młodego pokolenia w duchu narodowym, nie przyłożyła dotąd ręki do oświecenia ciemnych mas ludu, nie skorzystała z sytuacyi politycznéj i położenia kraju, aby obudzić w tych masach poczucie polskości. Wielką istotnie ma autor programu słuszność, gdyż rzeczywiście nic prawie w tym kierunku u nas nie zrobiono; nie pojmuję jednak, jak wydawnictwo Opiekuna dzieci zamierza złemu tak wielkiemu, nie od dziś istniejącemu i wymagającemu współdziałania całego kraju i wszystkich warstw jego inteligencyi, zapobiedz. Czyż Opiekun dzieci ma na-

miejscach poniosła ludność wiejska, pozbawiona schronienia, dobytku i nadziei przyszłości. Obok tego przerażającego dramatu, ileż znowu naliczyćby można epizodów bohaterskiego poświęcenia się dla ratowania bliźniego, z narażeniem własnego życia. Nie mogąc wymieniać wszystkich, których imiona powinnyby być wpisane złotemi literami w księgę chrześciańskiéj zasługi, wspomnę tu tylko o księciu Adamie Sapieże, właścicielu Krasiczyna, który mimo nadwątlonego zdrowia, przez cały ciąg niebezpieczeństwa, w najniedostępniejsze zakątki, walcząc z zbuntowanym żywiołem, na łodzi dopływał, niosąc ratunek zagrożonym i przyjmując ich w gościnę do siebie. Publiczne gorące podziękowanie uratowanych obwieściło już czyn ten, który nie powinien pozostawać w ukryciu.

Sama koléj żelazna poniosła w uszkodzeniu mostów i nasypów, wodą popodmulanych, straty przenoszące milion złr., nie mówiąc już o znacznym ubytku dochodów, gdyż z powodu pozrywanych mostów, które tylko pieszo przebywać można, pociągi towarowe muszą być na tak długo wstrzymane, póki wszystkie uszkodzenia nie będą całkowicie naprawionemi. Dotąd za każdym zepsutym mostem, coraz inny pociąg zabiera podróżnych, aby ich dowieść do drugiego uszkodzonego mostu i piechotą przetransportowanych zdać następnemu pociągowi. Zrazu przez most na Białéj pod Tarnowem przechodzić musiano po tak wązkiéj kładce, że cierpiącym zawrot głowy, zawiązywano oczy.

Czy takich rozmiarów nędzy największe nawet wysilenia kraju zaradzić zdołają, rzeczą jest nader wątpliwą. Dotąd rząd przeznaczył 10,000 złr., wydział krajowy 6000 złr. do rozdziału natychmiastowego pomiędzy najbardziéj poszkodowane powiaty; Rada miejska we Lwowie 5000 złr., a z drobnych składek wpłynęło zaledwo parę tysięcy złr. To wszystko nie zaradzi nawet chwilowéj potrzebie, a cóż dopiero mówić o jakiéjbądź zapomodze, mogącéj postawić ogół ludności, który poniósł milionowe straty, w stanie pomyślenia o swéj przyszłości? Namiestnictwo lwowskie wzywa kraj do składek, lecz ten kraj skołatany, wyczerpany długiem wypijaniem swych najżywotniejszych soków, dziś dotknięty w wielkiéj swéj części tak straszną klęską, skądże znaleść może fundusze? Jedyném lekarstwem na tę groźną chorobę mogłaby znów być tylko pożyczka, lecz ta bez zebrania się sejmu postanowioną być nie może. Delegacya nasza w Wiedniu, korzystając z paromiesięcznéj przerwy reichsratu, kończącego się prawdopodobnie w d. 22 bm., powinnaby zanieść prośbę do tronu o niezwłoczne zwołanie sejmu, chociażby tylko ad hoc, gdyż inaczéj może być za późném lekarstwo.

Arcyksiążę Albrecht, naczelny wódz armii i jeneralny inspektor wojska, przybył tu w zeszłą niedzielę wieczornym pociągiem z Wiednia. W poniedziałek odbył on z rana przegląd, na błoniach pod miastem, całéj tutejszéj załogi, a we wtorek urządzono rewią z ogniem pod Bielanami, podczas któréj, podzieliwszy wojsko na dwa oddziały, z których jednym dowodził jenerał Piret, drugim arcyksiążę, przedstawiono obraz szturmu na wzgórza bielańskie, bronione ze szczytów. Arcyksiążę wybrał się na objazd całego kraju, celem przeglądu wojsk, lecz przerwana powodzią komunikacya z Lwowem skłoniła go tym razem do powrotu do Wiednia. Arcyksiążę Albrecht liczy zaledwo rok pięćdziesiąty, lecz trudy kampanii odbytéj w roku zeszłym, a przedewszystkiem straty w rodzinie: przed parą laty żony, a teraz ukochanéj córki Matyldy, uczyniły go nad wiek sędziwym.

Na piątkowém posiedzeniu sekcyjném Rady miejskiéj wśród załatwienia kilku innych przedmiotów, uchwalono wnieść na radę pełną projekt wybicia medalu na cześć hr. Arturowéj Potockiéj, która od lat kilkudziesięciu jest prawdziwą opatrznością ubogich i hojną opiekunką różnych zakładów dobroczynnych.

Chociaż zacna ta matrona w własném przekonaniu najsowitszą zapewne znajduje nagrodę, wniosek ten oczyści przynajmniéj miasto z zarzutu obojętności na zasługi dlań poświęcane. Śp. Floryan Straszewski, który bagna otaczające miasto zamienił w wspaniały ogród, wrócił mieszkańcom wolny oddech i zabezpieczył zdrowie, nie ma dotąd nietylko pomnika, lecz najskromniejszego nawet napisu. Tak samo ma się rzecz z śp. kasztelanem Franciszkiem Wężykiem, z którego inicyatywy i niezmordowanych usiłowań powstał gmach piękny Towarzystwa naukowego a czy za kilka lat dziesiątków będzie kto wiedział o tém?

Lwów, 18 lipca.

(*T*) Rada szkólna, przez sejm uchwalona a teraz przez rząd zatwierdzona, będzie mogła już w krótce wejść w życie. Namiestnictwo wezwało już wydział krajowy i obydwie Rady miejskie lwowską i krakowską, by swoich delegatów wybrały i rządowi przedstawiły. Ważne nadzwyczaj tych członków Rady szkólnéj stanowisko, trudne ich zadanie, nie łatwy téż wybór. Jest on tém trudniejszy, że członkowie téj rady jako bezpłatni, z grona zamieszkałych we Lwowie (gdzie jest siedziba téj rady) obywateli wybranymi być muszą. We Lwowie ludności nie brak, ale ludzi fachowo wykształconych, nie należących do grona profesorów z zawodu, którzy w téj radzie mają już na mocy ustawy saméj swoją reprezentacyą, do zbytku wcale niemamy. Nasza rada miejska nie będzie w stanie ze swego łona dać odpowiedniego kandydata. Zasiada tam pewna liczba ludzi światłych, adwokatów, lekarzy, notaryuszów, ale ci jako członkowie rady miejskiéj, zmuszeni samym składem naszéj reprezentacyi miejskich do referowania wszystkich spraw ważniejszych, w zakres czynności rady gminnéj wchodzących, obarczeni zresztą sprawami własnemi, których dla sprawy publicznéj zaniedbywać nie mogą, nie są już w stanie większych, a mianowicie tak wielkich jak udział w radzie szkólnéj, przyjmować na się obowiązków. Słyszałem nawet, że pp. Gnoiński, Rajski i Madejski, którym już robiono w tym względzie propozycye, stanowczo oświadczyli, że wyboru do rady szkólnéj przyjąćby nie mogli. Jeżeli więc delegat rady miejskiéj nie ma być niemą tylko figurą, albo i parawanem po za którymby rządowi, tj. przez rząd mianowani członkowie rady szkólnéj, rządowe, może nie zawsze z życzeniami kraju zgodne przeprowadzali dążności, będzie musiała rada miejska lwowska, jak i rada miejska krakowska wybrać swych reprezentantów po za gronem swych członków.

Że nasza rada miejska tak postąpi, nie wątpię nawet; próba zresztą uczyniona przy wyborze członków tak nazwanéj „deputacyi szkólnéj," któréj przeznaczeniem dozorowanie i nadzorowanie w imieniu miasta szkół naszych średnich, realnych i gimnazyów, powinna panów radnych była przekonać, że dobre chęci niewystarczają. Do „deputacyi" téj, składającéj się z trzech członków, wybrała rada miejska pp. Jana Schumanna, kupca towarów żelaznych, Engla budowniczego i notaryusza Szemelowskiego, więc tylko jednego członka z grona ludzi nauki, z grona tak zwanéj inteligencyi; wybór oryginalny, chociaż kto zna pp. Engla i Schumanna przyzna, że to są ludzie najzacniejsi, prawi i poważni obywatele, rzetelni i zdolni przemysłowcy, a co do p. Schumanna, obdarzonego nadzwyczajną bystrością umysłu, energią, niezwykłemi wrodzonemi zdolnościami, przyznać trzeba, że miasto istotnie nie mogłoby odpowiedniejszego nad niego do deputacyi szkólnéj wybrać reprezentanta, gdyby pan Schumann miał cokolwiek nauki i choć trochę lepiéj umiał po polsku. Nic téż dziwnego, że namiestnik z tego wyboru do najwyższego stopnia jest niezadowolniony i to swoje niezadowolnienie bez ogródki burmistrzowi objawił. Być może nawet, że namiestnictwo wyboru tego niezatwierdzi.

Dziś z uderzeniem godziny 1 otwarto u nas giełdę przemową prezesa giełdy, hr. Kazimierza Krasickiego, wystósowaną do stręczycieli, czyli tak zwanych senzalów giełdowych i publiczności. Hr. Krasicki tak był punktualnym, że nie czekając na burmistrza, który także ze swéj strony chciał przemówić, nie czekając na pozapraszanych członków rady miejskiéj itd., powiedział, co miał powiedzieć i zakończył całą ceremonią. Inną ważniejszą instytucyą nową otworzono przedwczoraj. Oto dnia 16 bm. rozpoczął bank hipoteczny czynności swoje. Zagajono je uroczyście. W imieniu założycieli banku tego przemówił do zgromadzonych dyrektorów i urzędników hr. Włodzimirz Dzieduszycki, a imieniem rządu radzca namiestnictwa, poseł na sejm krajowy p. Gniewosz, mianowany komisarzem rządowym banku.

Przyjezdni z nad granicy polskiéj i z Rosyi opowiadają o wielkich zbrojeniach się Moskwy i przygotowaniach do wojny tego rodzaju, jak gdyby już w krótkim bardzo czasie rząd carski do wielkiéj wyprawy wojennéj przystąpić zamierzał. Zdaniem oficerów moskiewskich będzie to wojna przeciw Austryi.

Między naszymi Rusinami radość wielka. Na uniwersytecie lwowskim systemizowaną została katedra teologii pastoralnéj z wykładem ruskim. Profesorem zamianowano ks. Kostka.

Wiedeń, 19 lipca.

XX. Jakby ze młyna parowego, tak sypią się do izby niższéj wnioski rządowe. Co tylko rozdano w izbie wnioski do prawa: o stowarzyszeniach i prawie zgromadzeń publicznych, a już dziś na posiedzeniu p. minister sprawiedliwości zapowiedział wprowadzenie nowelli do prawa karnego pierwéj, zanim nowe prawo karne uchwalone zostanie, nowellę mającą znieść kary cielesne w więzieniach — odjąć zakuwanie w kajdany — uchylić następstwa prawne utraty praw politycznych dla skazanych lub uwolnionych z braku dowodów. Taką samą nowellę zapowiedziała i komisya kodyfikacyjna, lecz p. minister nie dał się jéj uprzedzić. Równocześnie także ukazał się w Gazecie Wiedeńskiéj projekt do prawa, mającego znieść opłaty stemplowe od ogłoszeń i taksy od anonsów w dziennikach. Wkrótce zaś projekt ten wniesiony będzie do izby, a dziś na próbę tylko wystawiony został w urzędowéj Gazecie.

Pierwszym przedmiotem dzisiejszego posiedzenia izby było sprawozdanie wydziału konstytucyjnego o wyborze deputacyi. A sprawozdawca Brestl wniósł w imieniu wydziału: aby dokonanie wyboru położoném zostało na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, co właśnie jutro się stanie.

Następnie Mühlfeld jako sprawozdawca komisyi kodyfikacyjnéj referował w dalszym ciągu postawione przez wydział zasady do prawa karnego. Przy punkcie czwartym, mówiącym o wprowadzeniu systemu odosobnionego zamknięcia więźniów i umniejszania stosunkowo kary, w skutek odsiadywania w takich więzieniach, wszczęła się żwawa i interesująca rozprawa. Wikhof, kupiec ze Styryi, obeznany znać dokładnie ze złym a nawet gorszącym dzisiejszym systemem więziennym w Austryi, radził, aby więźniowie, świeżo do więzień przybywający, nie byli trzymani razem z dawniejszymi a zwłaszcza recidiwistami, z towarzystwa których niepoprawieni, lecz zepsuci jeszcze wychodzą. Wspominał o niestósowności zamykania więźniów politycznych wraz ze zwykłymi zbrodniarzami, a w końcu o niewłaściwém traktowaniu inkwizytów i skazanych, z których pierwsi daleko ostrzejszego, drudzy daleko lżejszego doznają obchodzenia. Mowy Wikhofa, nieobfitą w kwieciste słowa, lecz prostą, często jowialną a bogatą w bystre spostrzeżenia, wszyscy z zajęciem słuchali. Minister Hye, który widać ma się za specyalistę w sprawach więziennych, patetycznie i rozwlekle nauczał jakby z katedry, dla czego tak jest a zarazem upewniał o dobrych chęciach w polepszeniu więziennego systemu. Gdyby p. minister mniéj był pochopny do mówek profesorskich, i mniéj swemi doktrynami szafował, oszczędziłby czasu izbie a o sobie dałby lepsze mniemanie. Wmięszali się także w tę sprawę Herbst i Tschabuschnigg. Herbst w punkcie 4 wniosku komisyi odróżnił dwa odrębne okresy, które ze sobą niepotrzebnie i nielogicznie splecione zostały. Wykazał, iż komisya, słusznie stawiając zasady prawne, nie powinna była wiązać siebie a ewentualnie i izby w wypadkach zastósowania zasad. Otóż w punkcie tym jako zasadę wskazał, iż kara więzienia w odosobnieniu ma być uznaną za cięższą karę, jak odsiadywana w spólności z innymi skazanymi, zaś jako wynik w zastósowaniu téjże zasady, Herbst starał się dowieść przez porównania, iż kara więzienia w odosobnieniu równa się do kary więzienia wspólnego, jak 2 do 1, kiedy komisya wnosiła proporcyą jak 1 do 2. Po obronie Mühlfelda, który ze zwykłą sobie dokładnością i płynnością obranego przez komisyą bronił stanowiska, izba przyjęła wniosek a względnie zasadę przez Herbsta wydzieloną. Odrzuciła zaś skutki z zasady płynące, mianowicie: nie orzekła nic pod względem stosunku, w jakim wymiar kary więzienia odosobnionego do więzienia wspólnego ma być w pojedyńczych wypadkach zastósowany.

Rzecz ta prawnéj lecz i humanitarnéj natury, podjęta umiejętnie i z dokładnością przez Wikhofa i Tschabuschingga, oraz przez takie kryminalistyczne znakomitości jak p. Hye, Herbst i Mühlfeld, nawet dla nieprawników była z wielkiém zajęciem. Uchwalone zatém i przyjęte zostały owe w pięciu punktach zasady przez komisyą izbie podane, ze zmianą tylko w punkcie 2 co do zniesienia kary śmierci, a w punkcie 4 odrzuceniem stosunku odsiadywanego więzienia w odosobnieniu do więzienia wspólnego. Teraz więc komisya, mając dla siebie uchwalone zasady, może bez przerwy daléj pracować nad całością prawa karnego, aby jak najprędzéj mogło przejść przez uchwałę izb.

Sprawozdawca Mühlfeld jest to niepospolita znakomitość w swoim rodzaju. Jeden z najcelniejszych obrońców w sprawach kryminalnych a w Austryi najpierwszym. We wszystkich ważnych sprawach tego rodzaju występuje on jako obrońca nie tylko w Wiedniu, lecz i w różnych prowincyalnych sądach. Pamięć ma nadzwyczajną, jakby mnemotechniczną Wzrok zaś tak słaby, że nigdy sam nie wie co czyta, ani notuje, a tylko lektor odczytuje mu akta sądowe, lub co potrzeba. W najzawilszych jednakże sprawach lub referatach w izbie, nigdy nic nie zapomni, nigdy się nie pomyli ani nie przekręci nazwiska. Paragrafy prawa i całe z nich ustępy, karty nawet, na których się znajdują i wszystkie daty cytuje z pamięci, bez namysłu a i bez myłki. Dla tego kiedy jako sprawozdawca referuje z trybuny, oparty na pulpicie, z dziwną uwagą i natężeniem widocznem, słucha zabierających głos w izbie, a w odpowiedzi nikomu nie pozostanie dłużnym. Wymowę ma znowu tak płynną, obfitą i pełną dowodów, że całemi godzinami jest w stanie mówić, a zawsze z wielką dokładnością. Wspominam te szczegóły o Mühlfeldzie, bo liczy się on do niepospolitych indywidualności.

Po skończeniu referatu Mühlfelda izba wzięła jeszcze dalszy porządek dzienny, a mianowicie sprawozdanie przedwstępnéj narady konfesyonalnego wydziału nad trzema wnioskami Herbsta o wyrobienie ustaw: w sprawach małżeńskich i poddanie ich napowrót pod zwykłe ustawodawstwo cywilne i takież sądy; w sprawie stósunku kościoła do szkoły a właściwie wyswobodzenia szkoły z pod władzy kościelnéj; w sprawie uporządkowania wzajemnych stosunków różnych wyznań, na podstawie równouprawnienia. W imieniu wydziału sprawozdawca dr Sturm oświadczył się za potrzebą wyrobienia praw takich, stawiając wniosek o przekazanie téj pracy wydziałowi. Właściwe znaczenie tych trzech wniosków i właściwą ich doniosłość odnośnie do wniosku Mühlfelda, żądającego wyrobienia edyktu konfesyonalnego w całéj obszerności, wyjaśniłem już uprzednio, że wnioski Herbsta są tylko kontrparowaniem głównego wniosku Mühlfelda, lecz są zarazem i pierwszą chociaż słabą miną, podsadzoną pod konkordat dla osłabienia go naprzód. Szanując w zupełności każde przekonanie w rzeczach sumienia i religii, niezamierzam bynajmniéj w mych sprawozdaniach wdawać się w spory religijne ani téż konkordatowe, a o tyle je tylko dotykać będę, o ile one związek mieć będą z tokiem obrad izby, lub téż zmian na drodze ustawodawczéj. Dla tego téż i pod względem wprowadzonego obecnie wniosku Herbsta trzymać się będę całkiem ogólnikowo, zapisując tylko wypadek głosowania i tok samychże obrad, bez żadnych osobistych uwag nad niemi. Co się zaś tyczy wniosku Mühlfelda, to pod względem stósunku, w jakim jest on do Państwa i do Kościoła, późniéj trochę uważam za potrzebne rozebrać bliżéj. Do dzisiejszéj rozprawy zapisało się kilku mówców, za wnioskiem wydziału Kremer i Schindler, przeciwko ks. Jäger i Mühlfeld, a późniéj zgłosili się jeszcze do słowa: Waser, Pratobewera, Herbst. Rozprawa nieskończona daléj trwać jutro będzie. Więc po jéj zakończeniu i głosowaniu doniosę o przebiegu i zapadłéj uchwale, która, o ile sądzę, wypadnie stósownie do wniosku wydziału.

Uwagi moje nad obłudném postępowaniem p. Sewarda i rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie uratowania życia cesarza Maksymiliana, zagrożonego przez Juareza, a które zaraz wypowiedziałem po dojściu nieszczęsnéj wiadomości o rozstrzelaniu cesarza, znajdują teraz potwierdzenie. W skutek bowiem nadeszłych ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, Temps a za nim tutejsze dzienniki rzucają takie podejrzenie na waszyngtoński gabinet. Wykazuje się bowiem teraz, jeżeli nie umyślna zła wola, to przynajmniéj nie do darowania opieszałość w działaniu dyplomatycznych agentów Stanów Zjednoczonych w Meksyku w téj sprawie.

Przed paru dniami widziano cesarza Franciszka Józefa po raz pierwszy w Wiedniu, w ubiorze cywilnym, jadącego do Schönbrunn. Szczegół to musi być wielki a nawet ważny, skoro wszystkie tutejsze dzienniki o nim doniosły a ja dla tego także pragnę go zanotować w Dzienniku.

Przy jutrzejszym wyborze do deputacyi z izby niższéj wybór Ziemiałkowskiego jest pewny, być jednak może, iż oprócz niego wybrany także będzie i Zyblikiewicz.

PRUSY.

* **Berlin,** 22 lipca. Z Ems donoszą, że król odbył w zeszłą sobotę przegląd wojsk, konsystujących w Koblencyi, które do Ems przybyły, ażeby się wprawić w maszerowanie. W tymże dniu odwiedziła królowa Augusta króla Wilhelma.

Sułtan turecki przybywa dnia 23 b. m. do Akwizgranu, d. 24 b. m. do Koblencyi, zkąd wyjedzie dnia 25 do Wiednia. Na spotkanie sułtana wyjedzie do Akwizgranu marszałek dworu hr. Perponcher, jenerał-adjutant Boyen i adjutant skrzydłowy hr. Lehndorff.

Książę Albrecht wyjechał wczoraj wieczorem do Koblencyi a ztamtąd uda się na wystawę świata do Paryża.

Lord Vane, który się udaje jako nadzwyczajny poseł królowéj Wiktoryi do Petersburga, ażeby wręczyć carowi rosyjskiemu insygnia udzielonego mu orderu angielskiego podwiązki, przybył z małżonką swą i licznym orszakiem tu dotąd i stanął w hotelu Angielskim. Prócz lorda Vane należą do specyalnego tego poselstwa: lord Gower, lord Blandfort, lord Canterbury, lord Percy i wicehrabia Seaham.

Fr. Journal donosi, że zawarty pomiędzy w. księstwem heskiém a Prusami układ pocztowy podpisany został w Darmsztadzie dnia 19 przez komisarzy obydwóch państw.

AUSTRYA.

* **Wiedeń,** 20 lipca. Stara Presse zawiera ciekawą nader z Paryża korespondencyą, wyjaśniającą znaczenie wyroku, zapadłego w sprawie Berezowskiego. Podług zdania korespondenta, przyjęcie łagodzących okoliczności równa się oświadczeniu, że w oczach narodu francuskiego zamach Polaka na życie rosyjskiego cara nie jest zbrodnią, którąby na karę śmierci zasługiwała. „W obec dzisiejszego usposobienia publi znéj opinii Francyi," pisze daléj Presse, „jest wyrok ten niewątpliwie wielkiéj politycznéj doniosłości. Ma prawie znaczenie moralnego wypowiedzenia wojny Rosyi przez naród francuski. Rząd Francyi równie mało ma pod tym względem wątpliwości, jak prasa i opinia publiczna. Wyrok sądu przysięgłych wielką więc wywołał sensacyą. Dziś wszyscy w Paryżu są przekonani, że od wczoraj Francya zmieniła stanowisko swoje w obec Rosyi i że obydwa wielkie mocarstwa znowu stoją tak groźnie naprzeciw siebie, jak w czasie polskiéj rewolucyi albo w przededniu wojny krymskiéj." Korespondent zaręcza, że ze strony rządu wszystkich dokładano zabiegów, aby sędziów nakłonić do uznania Berezowskiego winnym bez okoliczności łagodzących, ile że publiczną to w Paryżu jest tajemnicą, iż cesarz Napoleon już się był poprzednio porozumiał z carem co do ułaskawienia Berezowskiego; życie więc oskarzonego było bezpieczne, choćby i sąd był wydał wyrok śmierci. Ale wszystkie usiłowania nie zdołały wpłynąć na umysły sędziów przysięgłych. „Sędziowie przysięgli" pisze daléj korespondent, „była to sobie burżuazya czystéj krwi; jeżeli więc oni przyjęli okoliczności łagodzące, łatwo ztąd powziąść wyobrażenie o usposobieniu opinii publicznéj. Aby w każdéj francuskiéj piersi zbudzić okrzyk oburzenia i zgrozy, ilekroć o Polsce jest mowa, — na to zaiste nie potrzeba było owych okropnych obrazów, które obrońca, p. Arago, rozwijał przed sądem, na dowód, jak to Rosya w Polsce przywraca „„spokojność."" Dziś Francuzi tak są usposobieni, że przeklinają wszystko, co się despotyzmem zowie, choćby to nawet był „„un despotisme éclairé."" Rozstrzelaniu cesarza Maksymiliana przypisać to należy, że opinia publiczna tak do głębi została poruszoną, a mowy Juliusza Favre podniosły to poruszenie do namiętnego wzburzenia. W Paryżu czują to instynktowo, że jakiś ciężar przyciska Francyą, jakiś cień, zaciemniający głęboko wszystko, cokolwiek Francya niegdyś zdziałała wielkiego i szlachetnego; chcianoby zaprotestować przeciw postępowaniu rządu, który dał cesarzowi Maksy-

---

czucie polskości? Z serca całego życzę mu szczęścia, zdaje mi się jednak, że do osiągnięcie tak wielkiego celu czegoś więcéj potrzeba, niż pisemka dla dzieci polskich, które zresztą zwykle u nas wychodziły. Przyjaciel dzieci p. Zawadzkiéj, redagowany bardzo starannie, upadł, jak i jego poprzednicy dla braku abonentów. W ostatniém półroczu swego istnienia liczyło to poczciwe pisemko siedemnastu przedpłacicieli. Z duszybym rad, by najlepszém Opiekun cieszył się powodzeniem, choć nie mogę się zgodzić i z tém zdaniem autora programu, że dzieci polskie, nawet zamożniejszych rodzin, dla tego muszą się zadowalniać obcemi niemieckiemi i francuskiemi książkami, ponieważ brak jest stósownych i przystępnych pism w polskim języku. Według programu będzie celem Opiekuna w potocznym i przystępnym dla dzieci stylu rozbudzić chęć do czytania i szerzyć wiadomości pożyteczne dla każdego, by uzupełniać wychowanie szkólne. Opiekun zawierać zatém będzie przedewszystkiém „ustępy z dziejów ojczystych, dla obeznania dzieci zawczasu z historyą kraju, szerzenie zasad moralności i cnoty katolickiéj w powiastkach zajmujących, wiadomości pożyteczne w dziedzinie przyrody, pierwsze zasady jeografii i t. p." Pisemko to będzie ilustrowaném.

To wszystko, co program zapowiada, bywało już u nas nieraz i nie w tém, co dotąd program powiedział, leży właściwe pisma tego znaczenie. Prawdziwa myśl leży w ustępie następującym: „W obec coraz bardziéj budzącego się życia międzynarodowego — powiada program — szczególnie pomiędzy narodami jednoplemiennemi, albo jednakowe interesa polityczne mającemi, lub téż z narodami, z któremi nas łączą odwieczne sympatye, z którym to narodem dla nas są przedewszystkiém sąsiednie Węgry, do których zbliżeni wspólnością wiekowéj historyi, wspólnością przelanéj krwi nad brzegami Dunaju i Wisły, pod murami Warny i Wiednia, nareszcie dziś (?) połączeni wkrótce bezpośrednio sieciami kolei żelaznych, poczuwamy wzajemne braki możności porozumienia się z naszymi przyjaciołmi w ich rodzinnym języku. Owoż i to mając na względzie, Opiekun zawierać będzie oddzielnie i gramatykę języka węgierskiego, który z dniem każdym staje się potrzebniejszy dla młodego pokolenia, którego losy spoczywają w rękach Opatrzności."

Nic nie mam przeciw nauce żadnego języka, a więc i nic przeciw nauce języka dzielnych Madziarów, do których, przyznaję się, nieprzezwyciężoną czuję sympatyą, mimo to zdaje mi się, że dzieci nasze mają wiele rzeczy potrzebniejszych do uczenia się, niż język węgierski, i wątpię, czy któremu z ojców przyszło nawet na myśl, że syn jego lub córka potrzebują uczyć się po węgiersku. Opiekun jest tego przekonania, że język ten staje się z dniem każdym potrzebniejszym dla młodego pokolenia. Opiekun przewiduje więc bliskie Węgier z nami czy téż Polski z Węgrami połączenie. Jeżeliby do tego istotnie przyjść miało, przeciw czemu także (z mojego indywidualnego punktu widzenia) nic nie miałbym do zarzucenia, to znowu nie pojmuję, dla czego nie Węgrzy polskiego, lecz Polacy węgierskiego mieliby się uczyć języka. Już to bądź co bądź, zdawałoby się, że przynajmniéj w obec Madziarów jesteśmy w większości, choćbyśmy się według statystyki p. Bismarcka policzyli.

Na każdy sposób przyznać potrzeba redakcyi Opiekuna, że z nową, oryginalną i śmiałą wystąpiła myślą. Redakcya Opiekuna nie podpisała się na swéj odezwie, widocznie nie chce być Polsce znaną, przynajmniéj na teraz, więc i ja nie zdradzam tajemnicy i nie wymieniam jeszsze nikogo.

Księgarz tutejszy a raczéj antykwarz, znany od pół wieku w Polsce, Igel, rozpocząć wkrótce zamierza wydawnictwo „Biblioteki teatralnéj", na wzór wydawanych tego rodzaju za granicą pism zeszytowych. Wydawnictwo swe rozpocząć ma p. Igel ogłoszeniem nowéj jakiéjś komedyi młodego Fredry i p. Urbańskiego.

W końcu zwrócę uwagę Wielkopolan na powieść jedynego dziś u nas w Galicyi powieściopisarza, Władysława Łozińskiego, pod tytułem: „Pierwsi Galicyanie", która właśnie opuściła prasę. Jest to przedruk z Dziennika Literackiego, mimo to nie wątpię, że się po całéj rozejdzie Polsce, bo jest to nietylko bardzo zajmująca powieść, ale jest to wierny, na studyach i ściszych badaniach oparty obraz naszéj Galicyi z lat pierwszych, gdy ta część Polski dostała się pod rządy austryackie. Autor miał tém trudniejsze przed sobą zadanie, ile że téj najciekawszéj niemal pory, jak sam powiada, bardzo mało zostało nam materyałów i wskazówek. Do skreślenia odmętu pierwszych lat galicyjskich nie masz innych źródeł nad kilka paszkwilów niemieckich, nad kilka zapisków w raptularzu jakiegoś szlachcica i nad stós „Gesetzsammlungu." Rzeczywiście, prócz ustnych tradycyi, bo niedawno jeszcze wśród nas żyli ludzie, którzy pamiętali smutne czasy pierwszego podziału, prócz nadzwyczaj niedokładnych, rozrzuconych po kraju zapisków pojedyńczych osób, które w owych czasach zajmowały się sprawą publiczną, nie miał autor „Pierwszych Galicyan" zgoła żadnych materyałów, te jednak, które miał, użył jak najlepiéj, wyczerpał zupełnie; w powieści swéj odfotografował nam wiernie ową ważną a tak smutną kartę dziejów naszych. Przypomną sobie czytelnicy może jednę z dawniejszych mych kronik, w któréj kreśląc stósunki nasze „galicyjskie", wskazywałem, że wszelkie usiłowania rządu austryackiego, aby Polaków galicyjskich zniemczyć, okazały się na szczęście bezowocnemi, przytaczałem nawet dowody, że się Niemcy u nas polszczą w drugiém a najdaléj w trzeciém pokoleniu. Owoż szanowny autor „Pierwszych Galicyan" to samo w swéj książce wyraża przekonanie i wskazuje, że w Galicyi z dniem każdym mniéj Galicyan. Od czasu „pierwszych Galicyan" sto lat niebawem upłynie. Sto lat odcięcia od organizmu narodowego, sto lat obcych stósunków życia, to zaiste próba długa dla doświadczenia narodowéj żywotności... a przecież w Galicyi mało Galicyan. Z Galicyi — pisze Łoziński — co miała być szkołą niemiecką dla Polaków, była raczéj szkoła polska dla Niemców. Gdzie są synowie i wnukowie tych, co przyszli tę część Polski tłumaczyć na niemieckie? Szukajcie ich w rzędzie gorliwych patryotów, w spisie więźniów, w listach poległych na pobojowiskach polskich w roku 1831 i 1863. Ileż tam imion znanych z urzędowéj historyi pierwszych lat Galicyi! „Galicyjkość", powiada autor, „miała być łagodném przejściem z polskości do niemczyzny. Dla trzech pokoleń tego kraju trzy miały być stopnie: Polacy, Galicyanie, Niemcy. I „galicyjski" żywioł pozostał przejściem, ale w odwrotném znaczeniu. Pokazało się, że z Niemców Galicyanie, a z Galicyan Polacy."

Nie wątpię, że jak każdéj ważniejszéj, tak i książce pana Łozińskiego w odcinku pisma waszego obszerniejszy poświęcicie rozbiór, ograniczam się więc na téj pobieżnéj o „Pierwszych Galicyanach" wzmiance. 15 lipca.

milianowi upaść bez pomocy w obronie sztandaru, — owego sztandaru, którego Francya zobowiązała się była nie opuszczać nigdy. Zamach Berezowskiego podał do takiego protestu sposobność a przysięgli nie mogli się oprzeć naciskowi opinii publicznéj. Cesarz sprawiedliwie zawsze opinią tę cenił i dowiódł zbyt głębokiego jéj pojmowania, że niepodobna, aby dziś miał stanąć w sprzeczności z powszechném usposobieniem. Odpowie on mu w zupełności, możecie być tego pewni, bo wewnętrzna sytuacya tak dziś jest znacząca, że w wyroku sądu przysięgłych nie można chwilowego jedynie upatrywać wyskoku.... W ostatnim czasie nie było to rzeczą nieprawdopodobną, że w kwestyi tak ważnéj dla Europy, kwestyi wschodniéj, przyjdzie pomiędzy Francyą a Rosyą do porozumienia. Takie porozumienie stało się od wczoraj niepodobieństwem. Francya uczyni wszystko, by się ze swéj strony przyczynić do polepszenia losu rajasów, ale o wspólném działaniu z Rosyą nadal ani myśleć nie można. Jeżli potrzeba koalicyi sił, natenczas Francya starać się będzie porozumieć z Anglią i Austryą, ale z Rosyą — nigdy. Że stósunki pomiędzy obydwoma gabinetami od wczoraj się zmieniły, że rząd rosyjski w usprawiedliwieniu zamachu Berezowskiego upatrywać będzie zniewagę: to wypowiedział już dziś bardzo stanowczo ambasador rosyjski. Powszechnie w Paryżu opowiadają i wierzą, że z rosyjskiéj strony wyrażono się bardzo niestósownie, (że łagodnego użyjemy wyrazu) o rozstrzelaniu cesarza Maksymiliana; takie objawy podsycają tylko oburzenie, bo nawet stronnictwo republikańskie, najzagorzalsi nawet przeciwnicy meksykańskiéj wyprawy, potępiają akt zemsty Juareza.... Współczucie dla tragicznego losu austryackiego arcyksięcia; rozjątrzenie przeciw rosyjskiéj dzikości; powszechne uznanie wielkich liberalnych reform, które zaprowadza Austrya; sposób, w jaki Austrya, wykluczona z Włoch, pojmuje stósunek swój do nowo utworzonego szóstego wielkiego mocarstwa: wszystko to obudziło we Francyi współczucie dla losów Austryi, rosnące z dnia na dzień. Wszystkie stronnictwa, nawet wręcz sobie przeciwne, idą pod tym względem ręką w rękę i wyglądają poparcia ze strony rządu. W kwestyi wschodniéj potrzebuje Austrya koniecznie silnych sprzymierzeńców, bo nie broni tam własnych interesów, ale raczéj interesów Europy, cywilizacyi i oświaty, przeciw nienasyconym moskiewskim zachciankom zaborczym. Wypadek procesu Berezowskiego wiąże, jak powiedzieliśmy, Francyą i przepisuje jéj kierunek na czas najbliższy."

FRANCYA.

* **Paryż**, 20 lipca. Każdy to dziś tu czuje, że duszna jakaś atmosfera ciąży nad polityczną sytuacyą kraju, że dzisiejsza bezczynność, któréj chwilowe może wymagają interesa Francyi, musi w niedalekiéj przyszłości silnemu działaniu ustąpić miejsca. Ile z dworskich sfer zasłyszeć można, wybór odpowiednich dróg jest dziś przedmiotem gorliwéj w tuileryach rozwagi. Czy rząd wnijdzie na koléj rozwoju swobód wewnętrznych, czy stanowczą czynną polityką na zewnątrz będzie się starał odzyskać silne stanowisko, którego tak mu potrzeba, czy może w zgodném obydwóch dróg połączeniu ujrzy niemylny środek przywrócenia dawnego uroku francuzkiéj gloire: najbliższa podobno już przyszłość zagadkę wyjaśni.

Jak się rząd zapatruje na przyjęcie przez sąd przysięgłych łagodzących okoliczności w sprawie Berezowskiego, różne tu pod tym względem obiegają wersye. Świeżo opowiadają pomiędzy innemi, że łagodny wyrok sądu przysięgłych uwolnił rząd od dotkliwego ciężaru. Jeszcze bowiem w czasie bytności cara starano się podobno wybadać opinią rosyjskiéj dyplomacyi: jakby ona przyjęła ułaskawienie Berezowskiego? Moskale mieli odpowiedzieć, że krok podobny byłby tylko nowém podsyceniem rewolucyjnego ducha Polaków. Tak więc pogłoski, które dotąd obiegały o wstawieniu się cara za Berezowskim, w razie skazania go na śmierć, byłyby bezzasadnemi.

Wraz z p. Germain Casse, który, jak donosiliśmy, skazany został na 3 miesiące więzienia za opór, stawiony policyantem w czasie demonstracyi przeciw carowi, aresztowano, jak wiadomo, jeszcze znaczną liczbę osób z powodu wznoszenia okrzyków: „Niech żyje Polska!" Z tych jednakże nie zatrzymano żadnego w więzieniu i sąd nie śmiał wytoczyć im procesu. Oburzenie przeciw surowemu wyrokowi, skazującemu p. Germain Casse, jest tu ogromne.

W lasach, pokrywających góry „des Maures" wybuchł gwałtowny pożar. Sroży się już od dwóch dni. Francuzki admirał, który z wysp Hyères ujrzał pożar, przybył niebawem z flotą swoją na ratunek.

Telegramy.

Hanower, 22 lipca. Królowa Marya opuszcza jutro rano Marienburg i prowincyą hanowerską i uda się na miasta Kassel i Bayreuth do Wiednia.

Paryż, 22 lipca. Cesarzowa udała się wczoraj z Hawru do Anglii. Król bawarski przybył wczoraj wieczorem do Paryża. — Przy rozdaniu nagród kapelom wojskowym dostała nagrodę pierwszą: kapela pruska, austryacka, kapela „garde de Paris"; drugą nagrodę: kapela francuskich gwidów, rosyjska i bawarska.

Bukareszt, 22 lipca. Rząd zarządził energiczne kroki przeciw zgromadzeniu, zwołanemu przez mołdawskich senatorów i deputowanych do Roman, którego celem miała być agitacya za rozłączeniem księstw.

Berlin, 23 lipca. Exkrólowa hanowerska znajduje się w drodze do Wiednia.

Hanower, 22 lipca. Królowa hanowerska Marya opuszcza jutro rano Marienburg i prowincyą hanowerską i jedzie przez Cassel i Bajreuth do Wiednia.

Londyn, 22 lipca. Sułtan wyjechał przed południem. — Admirał Tegetthoff wypłynął z Liwerpoolu do Waschingtonu, ztamtąd udaje się do Meksyku. — Cesarzowa Eugenia przybyła prywatnie do Osborne.

Florencya, 23 lipca. Rattazzi przesłał gabinetowi paryzkiemu zapytanie, co do zamierzonego a sprzeciwiającego się konwencyi wrześniowéj przeglądu wojsk państwa kościelnego przez naczelnika legii cudzoziemskiéj Dumont. Francya usuwa się od wszelkiéj odpowiedzialności.

Krakowski Teatr polski
w Poznaniu.

Nie wiem, zkąd to pochodzi, iż jedyne utwory dramatyczne polskie nacechowane geniuszem, uchodziły dotąd za mało sceniczne i trudno dające się grać, dla czego jedném słowem Słowackiego, który jedyny z genialnych wieszczów naszych pisał dla sceny, karali wygnaniem z teatru nasi krytycy? Nie możemy tego usprawiedliwić inaczéj jak tylko tém, iż może dotąd dzieła Słowackiego nie znalazły godnych siebie na scenie przedstawicieli; w saméj rzeczy w Warszawie dzieł jego nie wolno przedstawiać, grano je więc tylko w mniejszych teatrach przez niezupełnie dobrane towarzystwa dramatyczne. Wielkie zaś dzieła myśli wymagają prawdziwych talentów, aby mogły się na scenie utrzymać. Mierność nie zdoła im nadać ciała i lepiéj, żeby się ich nie tknęła. Lecz skoro Słowacki znalazł godnych dzieł swoich na scenie przedstawicieli, nieulega, zdaniem naszém, wątpliwości, iż stanie na czele naszych dramatycznych pisarzy, że utwory jego sceniczne pomimo ujemnych stron i ułomności, lecz z wiecznem piętnem geniuszu na sobie, pozostaną na zawsze arcydziełami repertoaru narodowego.

Drugą z rzędu trajedyą Słowackiego ujrzeliśmy w tym roku przedstawianą przez towarzystwo dramatyczne krakowskie. W sobotę grano na dochód pani Modrzejewskiéj Maryą Stuart. Pomimo wyludnienia miasta naszego w téj porze roku, publiczność licznie w dniu tym zebrała się. Jeżeli Marya Stuart nierównie mniejsze robi na scenie wrażenie, jak Mazepa, jeżeli niezaprzeczenie o wiele jest pod niektóremi względami niższą, to jednak zawsze ma na sobie cechy prawdziwie wyższego dramatycznego utworu; geniusz wieszcza wlał w nią tyle psychicznéj prawdy, iż niektóre usterki lub zboczenia rozbujałéj imaginacyi niemal że nie giną w całości, która jest wspaniałą.

Głównie zarzucićby można, iż są niektóre przejścia, iż jest wiele sytuacyi i wypadków w dramacie niedostatecznie motywowanych, a tém samém niedostatecznie scenicznych. Jednak cała rzecz przedewszystkiém jest psychologiczną a przyczynę dziwnych na pozór wydarzeń lub czynów szukać trzeba w duszy działających osób, a znaleść ją można tylko, głębiéj pojmując ich charaktery; w tém właśnie widzimy wielkie z Shakespearem podobieństwo, aczkolwiek w Shakespearze akcya, będąca także skutkiem psychicznych przyczyn, nierównie naturalniéj i żwawiéj się rozwija, jak w Słowackim, a szczególniéj w Maryi Stuart Słowackiego.

Przedewszystkiém podziwiamy w Maryi Stuart mistrzowskie odrysowanie charakterów. Marya jest to właśnie ta kobieta fatalnie niejako przeznaczona do katastrof, siejąca w około siebie nawet urokiem, który ją otacza i wdziękiem niezrównanym, burze i wichry; lecz przyczynę téj fatalności znaleść można w jéj sercu namiętném, w jéj wybujałéj imaginacyi, w jéj usposobieniu i charakterze, na który wpłynęły może zbyt szczęśliwe warunki, w których Marya przyszła na świat, a które wyrobiły w niéj dowolność i niepohamowaną żądzę zadośćuczynienia wszystkiem namiętnościom i równie szlachetnym, jak zbrodniczym popędom. Walka zaś szlachetnych i zbrodniczych popędów doprowadza Maryą może bezwiednie do hipokryzyi, która staje się jedną z głównych sprężyn całego dramatu. Postać tę oddała pani Modrzejewska z wielką starannością i z artystyczném wypracowaniem. Gra artystki z wielką prawdą i głębszém pojęciem przedstawiła charakter Maryi i cały przebieg wewnętrznego, moralnego procesu, który odbywał się w jéj duszy i sercu i który stopniowo doprowadził ją w końcu do zabójstwa męża i rzucił ją w objęcia Botwela. W scenach czwartego i piątego aktu, wzniosła się pani Modrzejewska do prawdziwéj dramatyczności; do głębi wzruszyła ona widzów w scenie wizyi, równie jak w modlitwie i w końcu piątego aktu, chuczne oklaski w każdém z tych miejsc przerywały grę artystki, która także w końcu wywołaną została. Najznakomiciéj w dramacie narysowanym charakterem i postacią jest Botwel. Człowiek ten niepospolity lecz znudzony, przesycony życiem, chcący kres położyć życiu, aby zakończyć nudę, budzi się, zapala nowym ogniem na jednę tylko myśl, na myśl władzy najwyższéj, jak to prawdziwe, jak naturalne! Raz powziąwszy zamiar, dąży do celu śmiało, odważnie, lecz mądrze, depcząc wszelkie przeszkody z męztwem i cynizmem człowieka, który już nic nie ma do stracenia. Postać tę, może najlepiéj w całym dramacie udaną, oddał z prawdziwie wyższym talentem p. Benda, rola ta czyni mu zaszczyt i niezaprzeczenie przybliża go do prawdziwie znakomitych europejskich artystów. Z przyjemnością widzieliśmy, że i publiczność umiała ocenić misterną grę p. Bendy. Król Henryk także wybornie po mistrzowsku jest przedstawiony w dramacie, jako typ człowieka słabego i niezdecydowanego; oddał go zupełnie dobrze p. Wolski, a w scenie nad trupem błazna wzniósł się nawet do prawdziwéj dramatyczności. Wśród tych strasznych postaci na tym dworze zbrodni i zepsucia umieścił autor dwie postacie, odbijające od innych i świecące jak dwa czyste słoneczne promienia, błazna Nicka i Pazia. Błazna odegrał jak zawsze doskonale p. Rapacki, ostatnią zaś scenę otrucia i śmierci odegrał, możemy to powiedzieć, po mistrzowsku, scena ta należy niewątpliwie do najznakomitszych kreacyi scenicznych p. Rapackiego, wywarł téż niemałe na publiczności wrażenie, bo był prawdziwie czułym i rzewnym. Poetyczną jest postać tego naiwnego Pazia, tego dziecka uroczego wśród tylu zbrodniarzy i strasznych postaci. Aczkolwiek rola ta nie wydawała nam się odpowiednią talentowi pani Hoffmann, jednak posłużyła ona do przekonania nas, że artystka ta zawsze umie być na wysokości zadania, odegrała bowiem doskonale tę trudną a na pozór małą rolę. Ślicznie wyglądał ten Paź z swojemi dużemi, czarnemi oczami, któremi tak miłośnie wpatrywał się w Maryą; miłość ta była szczerą, prawdziwą, acz bezwiedną; dzielnym był znów, gdy zapowiadał Duglasowi, że kiedyś dorośnie, nareszcie ślicznie z prawdziwym artyzmem wypowiedział sławną balladę, która wielkie miała powodzenie, równie w końcu pięknie skonał. Pan Żadnowski (syn) starannie oddał rolę Rizzia, równie p. Hennig rolę astrologa, który tym razem znów wystąpił w roli poważnéj. Inne mniejsze role nie były zupełnie właściwie i dobrze obsadzone, co trochę psuło całość. W Słowackim równie jak w Shakespearze najmniejsze role muszą być przez artystów obsadzone, w tém właśnie trudność przedstawiania ich utworów.

Przedwczoraj w niedzielę pani Modrzejewska i p. Rapacki odegrali wybornie, zabawną komedyą Ciężka próba, którą publiczność przyjęła z wielkiém zadowolnieniem. Nastąpiła dwuaktowa sztuka Majster i Czeladnik, w któréj p. Hennig doskonale oddaje postać pijaka Szaruckiego. Przedstawienie zakończył wodewil Indiana i Charlemagne dobrze i z życiem odegrany przez panią Baranowską i p. Ekera, których publiczność w końcu okryła oklaskami.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 23 lipca. Przy nadchodzących wyborach do pierwszego zwyczajnego sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj zależy bardzo wiele na tém, żeby, o ile możności, każdy wyborca obeznany był z przepisami prawnemi przy wyborach obowiązującemi. Dla wygody przeto czytelników naszych podajemy **regulamin wyborozy**, wydany pod dniem 1 lipca 1867 r., w dosłownym przekładzie z Staats-Anzeigera z tém nadmienieniem, że **Wahlkreis** tłómaczymy **okręg wyborozy**, a **Wahlbezirk obwód wyborczy.** Brzmi on jak następuje:

Regulamin
dotyczący wykonania prawa wyborczego dla sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj z dnia 15 października 1866 r.

Znosząc regulamin z dnia 30 grudnia 1866 wydaje się dla wykonania prawa wyborczego dla sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj z dnia 15 października 1866 na mocy jego § 15 następujące bliższe postanowienia na cały obszar państwa.

§ 1.

W każdéj gminie (gminie miejscowéj, samodzielnym obwodzie dóbr itd.) ma być wygotowaną podwójna lista wyborcza stósownie do § 10 prawa i stósownie do formularza przez zarząd gminy. (zarząd komuny, zarząd miejscowy, właściciela samodzielnego obwodu dóbr, magistrat itd.). W listach tych zapisani być powinni wszyscy uprawnieni do wyboru stósownie do §§ 2 aż do 4 i 9 prawa w porządku alfabetycznym. Jednakże w miastach listy wyborcze sporządzone być mogą w ten sposób, że ulice podług alfabetycznego następstwa swych nazwisk, w ulicach domy podług numerów a tylko wybercy w pojedyńczych domach alfabetycznie zamieszczeni będą.

W gminach, które celem oddawania głosów podzielone są na kilka obwodów (§ 7 regulaminu), wyłożenie list wyborczych nastąpi podług pojedyńczych obwodów.

§ 2.

Lista wyborcza ma być wyłożona przynajmniéj przez 8 dni ku przejrzeniu każdego z wyborców.

Dzień, w którym wyłożenie rozpocząć się powinno, oznaczony będzie stósownie do § 10 prawa przez ministra spraw wewnętrznych i ogłoszony przez zarząd gminy, (zarząd komuny, zarząd miejscowy, właściciela samodzielnego obwodu dóbr, magistrat itd.) z odwołaniem się na § 3 regulaminu, tudzież z podaniem lokalu, w którym lista wyłożona będzie, w sposób w miejscu używany, jeszcze przed rozpoczęciem wyłożenia.

Lista wyborcza powinna być opatrzona poświadczeniem zarządu gminy, (zarządu komuny, zarządu miejscowego, właściciela samodzielnego obwodu dóbr, magistrat itd.), że lista wyłożoną była i jak długo, i że powyżéj przepisane i § 8 regulaminu nakazane ogłoszenia, w miejscu odnośném w zwyczaju będące, nastąpiły.

§ 3.

Kto listę uważa za mylną, lub niedokładną, może w przeciągu ośmiu dni po rozpoczęciu wyłożenia téjże, stósownie do § 2 regulaminu donieść piśmiennie o tém zarządowi gminy, lub komisarzowi przez niego na ten cel mianowanemu, lub komisyi w tym celu wyznaczonéj, albo téż protokólarnie zeznać i powinien dowody na swe twierdzenie, jeżeli takowe nie jest notorycznie znane, dostawić.

Rozstrzygnięcie o tém należy

1) w starych prowincyach i w byłém Elektorstwie Heskiém:

po wsiach do landratów,
w miastach do zarządów gminnych, (zarządów miejscowych, magistratów itd.)

(Tu następują przepisy tyczące się krajów świeżo do Prus annektowanych).

Rozstrzygnięcie nastąpić musi najpóźniéj w trzy tygodnie, licząc od dnia wyłożenia listy wyborczéj i interesentom zakomunikowane być powinno przez pośrednictwo zarządu gminy, (zarządu komuny, zarządu miejscowego, właściciela samodzielnego obwodu dóbr, magistrat itd.)

(Dokończenie nastąpi.)

— * Jakkolwiek cenność każdéj ofiary nie według jéj wielkości ale według serca, z jakiém złożona, zwykła się mierzyć, przecież nie możemy pominąć tu milczeniem prawdziwie książęcego datku, który dziś na rzecz **dotkniętych powodzią braci w Galicyi** otrzymaliśmy z prowincyi. Ofiara pochodzi od obywatela, którego dobroczynność zna całe Księstwo, znają wszyscy ubodzy i cierpiący nawet po za granicami jego. Jest nim pan **Faustyn Haak** z Nowca, szwagier śp. arcybiskupa Przyłuskiego. Gdziekolwiek pożar spustoszy wioskę lub miasteczko, tam hojna dłoń zacnego męża tego niesie mieszkańcom pomoc; gdy w roku zeszłym głód dotknął Galicyą, p. Haak dwa razy po 100 tal. przesłał nam dla galicyjskiéj braci; dziś datkiem **300 tal.** znów spieszy ulżyć ich nędzy. Wspaniałomyślność taka zasługuje zaiste na publiczne uznanie i sądzimy wyrażać myśl ogółu, składając na tém miejscu szanownemu panu Haak nasze szczere podziękowanie. Sumę **432 tal.** i **6** rubli, które dotąd wpłynęły na ręce Redakcyi, odsyłamy ze względu na gwałtowną potrzebę spiesznego ratunku, już dziś do Lwowa.

— * Zebrane przez redakcyą naszego pisma **tal. 17 na mieszkańców miasta Krobi i okolicy, gradem nawiedzonych,** przesłaliśmy wczoraj księdzu proboszczowi dri Respądkowi w Poniecu.

— * Kalendarz. Jutro, w środę dnia 24 lipca, Krystyny panny; w kalendarzu słowiańskim Sławosza. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 57.

g. **Miłosław**, 22 lipca. Skutkiem ogłoszenia w numerze 164 Dzien. Pozn., zebrała się wczoraj w miejscu oznaczoném dość znaczna liczba wyborców z parafii tutejszéj, bo około 150 górą. Posiedzenie zagaił aptekarz p. Grochowski oświadczeniem, iż ponieważ władza najwyższa rozporządziła wybory do parlamentu niemieckiego, a głos publiczny za wyborami przemawia: przeto dla porozumienia się zwołał mówca zgromadzenie parafii, by jéj zdania w téj mierze zasięgnąć. Następnie wybrano przewodniczącego. Tenże podziękowawszy za położone w nim zaufanie, wykazał ważność wyborów do parlamentu: Każdy wyborca jest równym w obec prawa, a nie chcąc być ślepém narzędziem kierowników, powinien wiedzieć, dla czego wybiera i na kogo głos swój daje. W miejsce obojętności w wyborach — dodał — wstąpić w nas powinien gorący współudział; niechaj zatém każdy do wyborów uprawniony korzysta z prawa a tém samém przedewszystkiém nie zaniedbuje przejrzenia listy wyborczéj.

Zgromadzeni uznali wszystkie uwagi przez mówcę poczynione za stósowne i dobre, a na zapytanie, czyli chcą wybierać do parlamentu lub nie, jednogłośnie odpowiedzieli „wybierać" i to do tego p. Władysława Niegolewskiego, któryby w naszém imieniu w Berlinie wypowiedział, że nigdy w życiu czém innem, jak Polakami, być niechcemy. Ażeby żądanie swoje tém silniéj na zebraniu powiatowém poprzeć, postanowili wybrać delegatów do Wrześni na dzień 24 b. m. Wybranych zostało w ogóle 14 t. j. trzech z miasta a ze wsi 11. W końcu domagała się jeszcze gmina Gorzycka, jako do parafii naszéj nie należąca, by także na zgromadzeniu powiatowém była reprezentowaną i tym końcem wybrała z pomiędzy siebie delegatem Tomasza Wachowiaka.

Pozwalam sobie nadmienić, iż podobna organizacya t. j. podział wyborców na parafie celem pouczania ich i kierowania opinii, zdaje mi się być najwłaściwszym i najskuteczniejszym. Zwołanie nie potrzebuje przez księdza nastąpić. Niechaj ambona i kościół nie będą miejscem nauki o czasie, znaczeniu i ważności wyborów: dla tego ksiądz, jak każdy obywatel kraju, płacący rządowi podatki nie potrzebuje usuwać się od wyborów, mając do nich święte i niezaprzeczone prawo.

Od Redakcyi.

Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożyli w Redakcyi:

Z przeniesienia tal. 383 sgr. 20. — X. W. K. 2 tal. Ogółem wpłynęło dotąd 385 tal. 20 sgr.

Od Administracyi.

Na artystę chorobą złożonego wpłynęło:

Z przeniesienia tal. 30. — P. M. Cybulski zł. żyl tal. 12, mianowicie od M. N. z Opolowa sgr. 15, N. W. z Poznania 1 tal., B. M. z Poznania 1 t.l., od pani Nieżychowskiéj z Żylic 2 tal., od hr. M. Kwileckiego z Oporowa tal. 3, od L. Reida z Kwilcza 1 tal., od M. C. z Poznania 3 tal. 15 sgr. — N. N. z K. tal. 10. — Ogółem tal. 52. Odesłaliśmy już tal. 39 sgr. 3.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficzne berlińskie nie nadeszły.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Przegląd bibliograficzny piśmiennictwa polskiego.

Miesiąc czerwiec.

Wielkie Księstwo Poznańskie zdobyło się ostatecznie po długich latach przerwy na pismo literackie. Przed kilku dniami opuścił prasę zeszyt pierwszy: „Przeglądu Wielkopolskiego", w którym znajdujemy szacowną rozprawę L. Wegnera o bitwie Kościuszkowskiéj, nadto przegląd wydawnictwa pism czasowych w Księstwie od roku 1796,— poezyjkę, serdeczne słowo redakcyi i wiadomości literackie. Przegląd ten wychodzić będzie w zeszytach sześciotygodniowych, a prenumerata ćwierćroczna wynosi 1 tal. 15 sgr. Okoliczność, iż to jest jedyne pismo literackie, wychodzące po latach kilku w Poznaniu, winna wpłynąć na zebranie licznéj prenumeraty — utrzymanie tego jedynego organu piśmiennictwa polskiego na całe Królestwo Pruskie będzie najlepszą nagrodą uznania wytrwałości, z jaką wydawca mimo wszelkich trudności myśl raz powziętą przeprowadził. W ogóle ruch literacki w Poznaniu poczyna żywsze przybierać objawy — w każdym już niemal zamożniejszym domu spotkasz się z dziełami polskiemi — panienka, któraby przynajmniéj klasyków naszych (których wydania, mówiąc nawiasem, nader tanie a ładne) i kilku nowości nie posiadała, jest prawie fenomenem w obec rówieniczek. Czytelnie ludowe zakładają coraz to częściéj, niżéj podpisana księgarnia do przeszło stu czytelni ludowych dostarczyła tanich książeczek. Dzisiaj nawet zdarza się, iż sami wieśniacy piszą list i przysyłają pieniądze na książki. Nigdy téż nie był więcéj na czasie plan wydawania książek odpowiednich dla ludu po cenach zupełnie nizkich, to téż sądzimy, iż składki na ten cel zbierane przez redakcyą Dziennika Poznańskiego hojnie wpłyną; pamiętajmy, iż im większe składki, tém tańsze książki, im tańsze książki, tém więcéj czytelników, im więcéj czytelników, tém szerszy wpływ oświaty, tém łatwiejsze porozumienie się, tém większe bogactwo, tém większa wolność.

W ostatnich sześciu tygodniach wyszły następujące książki:

About Edmund, kwestye pieniężne, zabezpieczenie. (asekuracya), z przedmową E. Reboul i zadaniem M. Chevalier, przekład z francuskiego, przez Karola Forstera, 8vo 127 str. Berlin 1867. 1 tal.

Becker K. T. Oblężenie Troi. Opowiadanie z dziejów starożytnych dla młodzieży. Wolny przekład z niemieckiego, z 5 miedziorytami, 8vo 324 str. Lwów, K. Wild. 1 tal 15 sgr.

Dzieło to, znane w języku niemieckim, niemal zyskało w przerobieniu na nasz język.

Biblioteka arcydzieł historycznych, z obcych języków na polski przełożonych; zeszyt 2gi i 3ci, 8vo. Wrocław, E. Günther; po 10 sgr.

Zeszyt 2 zawiera: Dzieje narodu czeskiego przez Franciszka Palackiego, (wiek jagielloński).

Zeszyt 3 zawiera dalszy ciąg rozpoczętéj w 1 zeszycie: Gerwinusa rewolucyi lipcowéj.

Biblioteka ludowa polska; 16o, Paryż, księgarnia Luksemburgska. Zeszyt 18—30 zawiera: Zaleski, duch od stepu; Lenartowicz, bitwa racławicka; Mickiewicz, wiersze różne, polityczne zdania i uwagi; Kołłątaj, o ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 maja 1791, 6 zeszytów; Kantyczki podług wydania z roku 1785, 4 zeszyty. Każdy zeszyt sprzedaje się osobno po $2^1/_2$ sgr.

Przedruki dobrych dzieł w formacie kieszonkowym, dogodnym w podróż zawsze chętnych znajdą odbiorców, mianowicie teraz, gdy nakładcy, uznając potrzebę czytelników, druk znacznie lepszy, większy niż w pierwszych dali zeszytach.

Buckle, H. T. Historya cywilizacyi w Anglii, przełożył Wł. Zawadzki. Tomu 3 część I, 8o 288 str. Lwów, K. Wild. Cena za cały tom trzeci 2 tal. 20 sgr.

Po trzech latach wyszedł wreszcie pierwszy zeszyt ostatniego tomu tego znamienitego dzieła, ostatni jeszcze w r. b. opuści prasę.

Deskur, Zadania naukowe i życiowe statystyki. Rzecz napisana z powodu wykazów statystycznych sądowo-karnych w r. 1865, 8vo, Warszawa, druk S. Orgelbranda, 45 str. $7^1/_2$ sgr.

Dwa posiedzenia sejmu galicyjskiego z d. 1 i 2 marca, objaśnione krytycznym wstępem, 8vo 52 str. Lwów, K. Wild.

Dzieduszycki Hr. M. Ojczyzna. 8 stron. Lwów, A. Vogel. 16 sgr.

Gordon, Podróż do Nowego-Orleanu, 8o 217 str. Lipsk, F. A. Brockhaus. 1 tal.

Zajmujący ten opis podróży i stosunków Nowego Świata stanowi tom 48 wydawanéj przez Brockhausa „Biblioteki pisarzy polskich", obejmującéj dzieła Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Garczyńskiego, Goszczyńskiego, Ujejskiego i innych znakomitych pisarzy piśmiennictwa polskiego.

Gramatyka języka polskiego do wymagań i natury brzmień jego zastósowana. 8o 120 str. Paryż, 1 tal. 3 sgr.

Hoffman Karól Boromeusz. Historya reform politycznych w dawnéj Polsce. 8o 316 str. Lipsk, P. Rhode. 1 tal. 10 sgr.

Dzieło to, jak pisze Przegląd Polski, nosi na sobie wszystkie cechy wytrawnego i ustalonego sądu, trzeźwych przekonań i wolnego od uprzedzeń i apriorycznych doktryn badania — rzadkość podobnych publikacyi poleca ją wszystkim miłośnikom prawdziwego życia umysłowego.

Homer. Odyssea, przekładał z greckiego Antoni Bronikowski. 8o 387 str. Ostrów, J. Priebatsch. 1 tal. 20 sgr.

O ważności tłómaczenia klasyków starożytnych umiejętne napisano rozprawy, to téż nie widzimy potrzeby szczególniejszą zwracać uwagę czytelników na to tłómaczenie, którego szerokie rozprzestrzenienie będzie najlepszym bodźcem do dalszéj w tym polu pracy. Dzieło to dedykował tłómacz.

Janowski J. N. List otwarty do tezażniejszego towarzystwa demokratycznego. 8o 16 str. Lipsk, Kasprowicz 7 sgr.

Kochanowski Jan. Psałterz Dawidowy z ogłoszonych za życia autora i późniejszych przedruków wydał i objaśnił Ludwik Rzepecki z wizerunkiem Jana Kochanowskiego (rytował M. Jaroczyński). 4o str. 229. Poznań, $12^1/_2$ sgr.

Nader staranne i tanie wydanie.

Kasiński K., nauczyciel, Nauka pisania i czytania. 8o str. 60. Poznań, L. Merzbach, opr. $3^1/_2$ sgr.

Dla objaśnienia uczniom dodane tablice, rycina, dla nauczycieli zaś p. wyszło równocześnie.

Kasiński, Komentarz.

Klonowski Teofil. Szczeble do nieba, czyli zbiór pieśni z melodyami w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych. 2 tomy, 8o 1612 str. Poznań, L. Merzbach, 13 tal. 10 sgr.

Dzieło to jedyne w swoim rodzaju przy każdym kościele winno się znajdować.

Kraszewski J. I. Półdjable Weneckie. Powieść od Adryatyku. 8o 269 str. Kraków, druk W. Kirchmayera, 1 tal. 10 sgr.

Główną zaletą powieści Kraszewskiego jest malowanie charakteru bohatyrów naturalnym nie błękają się oni po niedościgłych zwykłym śmiertelnikom wyżynach nieba. To téż i Konrad Lipiński w „Półdjablu" jest naturalne, typem szlachcica, Marcin Węgrzynek, który widząc raz pierwszy naiwną trzpiotkę Cazitę, pyta się czy to kobieta, czy to tak sobie, tyle ma rzeczywistego dowcipu, bystrości, polskim tylko chłopom właściwéj a odmalowanéj z lubością i swobodą.... Cała ta powieść ma za tło walkę uczucia, miłości ojczyzny a żony stoją w sprzeczności — nie jest to myśl zupełnie nowa, lecz umiejętnie przeprowadzona, żywo zajmuje czytelnika.

Kraszewski J. I. Panie Kochanku. Anegdota dramatyczna. 8o str. 129. Poznań, J. K. Żupański, 15 sgr.

Krótka nauka o sakramencie bierzmowania wraz z modlitwami przed i po przyjęciu sakramentu tego z polecenia Jks. arcyb. Duninа. Wydanie nowe, 12o 36 str. Wrocław, E. Günther, 2 sgr.

Książeczka do bierzmowania, obejmująca naukę i modlitwy dla bierzmowanych. Tłóm. z niemieckiego ks. W. Kraiński. 8o 23 str. Wrocław, Aderholz, 1 sgr. 6 fen.

Ładnowski A. Zosia druchna. Monodram w 1 akcie ze śpiewami. 8o 14 str. Kraków, druk K. Mańkowskiego, 4 sgr.

Ładnowski A. Recepta na trychiny. Krotochwila ze śpiewkami w jednym akcie, 8o 29 str. Kraków, 5 sgr

Lange Karól. O sprawie głodowéj w Galicyi, 8o 99 str. Kraków, nakład autora, 10 sgr.

Dziełko to wyszło w r. 1866, lecz dopiero teraz weszło w bieg handlu księgarskiego.

Lenartowicz T. Branka, 12o 53 str. Poznań, J. K. Żupański, 5 sgr.

Śpiewak „Lirenki" nic się nie zmienił — równie serdeczny, śpiewny i rzewny, kochający i cierpiący wespół z nami jak dawniéj.

Lessing, Natan. Poemat dramatyczny. Przekład Rozalii Saulsonowéj. 8o, 162 str. Lipsk, W. Gerhard, 20 sgr. Przekład staranny, język jędrny.

Lucas. O hodowaniu najpożyteczniejszych warzyw ogrodowych do użytku podręcznego gospodarzy wiejskich i ogrodników. 8o, 51 str. Warszawa, $3^1/_2$ sgr.

Mieroszewski Sobiesław. Szkic dwuwiekowéj polityki polskiego narodu. 8o, 260 str. Wiedeń, Czermak 1 tal. 20 sgr.

Celem niniejszego pisma, jak mówi autor w przedmowie, jest wykazać błędność poglądu na politykę Polski, jakim się obecnie większość narodu kieruje — nas niestety autor telegramem z dnia 11 czerwca nie przekonał, by 29 listopad upoważnił imperatora do zrzucenia się z obowiązków kongresem wiedeńskim określonych, aniby Ruś Halicka była bliższą Rosyi niż Polsce (str. 180), aniby kompromis z wrogami silniejszymi był korzystnym (str. 242), ani w wielu innych kwestyach rzuconych przez autora a nie popartych żadnym jawnym wywodem.

Monografia. Opactwa Cystersów we wsi Mogile z 8 drzeworytami i 1 tablicą autografów. 4o, 442 str. Kraków, drukarnia uniwersytetu, 3 tal. 10 sgr. Gorczyński, Szujski, Luszczkiewicz, Seredyński, Hoszowski, Łepkowski i ks. Janota składali się na to dzieło zawierające: historyczną wiadomość o wsi Mogiła, o uposażeniu klasztoru, poczet Opatów, o mogile Wandy, o grobowcach i kościele mogileckim, i zbiór dyplomów mogileckich.

Muchliński Antoni. Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła pisane 1632—1632 roku, 8o 136 str. Lwów,

Z. Igiel. Przedmowę do tego ważnego zbioru listów napisał Kraszewski. 15 sgr.

Müller Karól. Świat roślinny. Dzieło poświęcone miłośnikom przyrody, spolszczył Hipolit Witowski. Tom II. Podróż botaniczna. Drzeworyty w teksie i mapa izotermów; 8o 240 str.

Dzieło to, odznaczające się wybornem tłómaczeniem, wyszło w zbiorze wydawnictwa Trzecieskiego na rok 1867 8, dla nie abonujących się na ten zbiór dzieł tanich kosztuje każdy tom tego dzieła 1 tal. 10 sgr.

Niemcewicz, J. U. Pisma pośmiertne. Tom I zawiera Horacyusza ody i satyry, listy 12o, 109 str. Lipsk, P. Rhode, 20 sgr.

Pisma te są po raz pierwszy wydane — posiadający przeto dzieła Niemcewicza mogą je teraz skompletować.

Pamiętniki Fryderyka II króla pruskiego od r. 1773 —1775. Z francuzkiego na język polski przełożone. Wydanie nowe 8o, 96 str. Poznań, M. Jagielski, 15 sgr.

Pogląd na sprawy obecne skreślił Edmund Pomorzanin 8o, 20 str. Kraków, Wielogłowski i Jaworski. 10 sgr. Cena dotąd u nas nie praktykowana, za odpisanych str. 20 także się więcéj nie płaci.

Pogląd na sprawę polską przez Antoniego z nad Wisły, 8o 19 str. Lipsk, Kasprowicz, 7½ sgr.

Ponsard, Lew zakochany. Komedya w 5 aktach wierszem. 8o. Kraków, 1867, 8 sgr.

Rondelet Antoni. Rady dla rodziców w przedmiocie wychowania dzieci. Przekład z francuzkiego Karola Forstera, 8o, 167 str. Berlin, B. Behr, 1 tal.

Dzieła Forstera znane są ze szlachetnéj tendencyi i rzeczywistéj wartości, to téż i niniejsze nie potrzebuje żadnego więcéj polecenia.

Rzepecki L. Obraz katolickich szkół elementarnych objętych archidyecezyami gnieźnieńską i poznańską, oraz chełmińską i warmińską, 8o, 142 str. Poznań, nakład autora, 10 sgr.

W naszych stósunkach dzieło to statystyczne, we względzie szkół elementarnych podające wiadomości, wielką ma wartość.

Sąd i wyrok poezyi przeciwko polityce. 8o, 270 str. Nowy-Jerk.

Dzieło pisane wierszem rymowanym, a jednak dla oszczędności kosztów papieru w formie prozy, zezwala autor przedrukować każdemu — sam zaś rozsyła takowe gratis.

Sevigné, listy pani de, Kraków, nakład wydawnictwa Kaliny, 8o, 16 sgr.

Stanowisko Galicyi przez K. O. 8o, 57 str. Poznań L. Merzbach, 7½ sgr.

Stanowisko duchowieństwa polskiego w dzisiejszém położeniu przez autora broszury: „Bądź co bądź,“ 8o, 23 str. Poznań, M. Leitgeber, 5 sgr.

Szyjewski X. Walenty. Mowy pogrzebowe, 8o, 163 str. Kraków, Wielogłowski i Jaworski 24 sgr.

Vitoli Franciszek. Miesiąc nabożeństwa za dusze zmarłych w czyścu zostające. Zawiera codzienne rozmyślania, przykłady, nauki i modlitwy, 16o, 187 str. Kraków, F. Grzybowski, 12 sgr. Wydanie ozdobione ryciną 16 sgr.

Wisemann, X. kardynał, Fabiola. Powieść z czasów prześladowania chrześcian w r. 362. Przekład z angielskiego. Wydanie 3, 8o, 431 str. Kraków, Wielogłowski i Jaworski, 1 tal.

Zacharyasiewicz. Na Kresach. Powieść z naszych czasów w 3 częściach, 8o, 341 str. Lipsk, F. A. Brockhaus, 1 tal.

Dzieło niniejsze, znane z uprzedniego wydania, wyszło już jako tom 49 biblioteki pisarzy polskich.

Zefi dr. Prawa korony czeskiéj, skreślone i przedstawione posłom lwowskiego sejmu, Zurich, 8o, 44 str., 15 sgr.

Z pism czasowych z dniem 1 lipca rozpoczął drugi rocznik: „Przegląd Polski — Krakowski.“ — Pismo to rozpoczęte wśród gwaru wojny niemieckiéj, okazało w roku istnienia swego siły żywotne, a ulepszenia, jakie następują, zjednają mu prawdopodobnie jeszcze liczniejszy zastęp prenumeratorów, (kwartalnie kosztuje 2 tal.)

Wychodząca w Krakowie: „Halina,“ pismo poświęcone potrzebom płci pięknéj, uzupełniło swój dział dodatków do rycin mód, tablicy krajów — wychodzi zaś zamiast jak dotąd co tydzień, co dwa tygodnie 2 arkusze; (ćwierćrocznie z dodatkami rycin, mód i tablicy krajów, 1 tal. 25 sgr. Wreszcie zasługuje na szczególniejszą uwagę: „Opiekun domowy,“ co tydzień arkusz dobremi ilustracyami ozdobiony — artykuły napisane jasno, zrozumiale a przytém po części starannie opracowane. Prenumerata ćwierćroczna wynosi tylko 27½ sgr., a w razie, jeżli się zbierze jeszcze chociażby tylko 50 abonentów na Księstwo i Prusy, przyrzeczono cenę zniżyć jeszcze.

Mieczysław Leitgeber,
księgarnia, skład i wypożyczalnia muzykaliów.
Poznań, w lipcu 1867.

Przybyli do Poznania dnia 23 lipca.

HOTEL DU NORD. Lipowski z Wojciechowa, Stasiński z Konarzewa.

POD CZARNYM ORŁEM. Warmiński z Wróblewa, Schink i Tietze z Puszczykówka, Studniarski z Lubbecke.

SIERNA HOTEL EUROPEJSKI. Zieliński z Środy, Zawadzki z Gniezna, Bressius i Opitz z Łowencina, Hartung z Hanoweru, Grunwald i Lehmann z Mur. Gośliny.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Żychlińska z Pierska, pani Gläser z córką z Środy, Müller z Berlina, Schliesser z Drezna, Heutermann z Kolonii, Walz z Góry, Kinder z Rochowa, pani Götz z Berlina, Emmrich z Halberstadtu.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Brodnicki z żoną z Dziećmiarek, Kühne z Włoszanowa, Nehring z Sokolnik, ks. Styczyński z Strzelna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Malczewska z Toniszewa, Ribbek z Wilkonic, Zybel z Reichardt, Fischer z Jarocina, Müller z Wrocławia, Mielcarzewicz z Środy, Eisner z San-José.

EICHENER BORN. Lewin z Rycerzywoła, Oestreich z Kurnika.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Poznań**, 23 lipca. Pierwszych dni tygodnia co dopiero minionego, okazywała **giełda berlińska**, ulegając wpływowi wyższych kursów wiedeńskich i paryzkich i mów pokojowych w ciele prawodawczém francuzkiém a mianowicie uspokajających oświadczeń ministra p. Rouher, usposobienie stałe, które jednak już w czwartek w skutek gorszych znów kursów wiedeńskich i na wieść o rzekomej misyi księcia Napoleona do Kopenhag znacznie się osłabiło a bardziéj jeszcze osłabiło się w sobotę, gdy biuro telegraficzne Wolfa niespodziewaną i giełdę zatrważającą rozesłało wiadomość — wiadomość zresztą, jak twierdzi Berliner Boersen Ztg, nieprawdziwą — o zbrojeniach się Francyi na wielką skalę. Gdy jednak jeszcze w sobotę nadeszły wyższe znów kursa wiedeńskie, usposobienie giełdy polepszyło się zaraz znacznie Pod wpływem takiego usposobienia musiały naturalnie kursa być chwiejące, raz niższe drugi raz wyższe, wszakże pierwsze najwięcéj przeważało, szczególnie co do austryackich papierów, których kursa znacznie nawet były niższe. Obrót zaś przez cały tydzień zawsze był ograniczony, co po części przypisać należy okoliczności téj, iż wielka część bankierów opuściła Berlin. — Z papierów rządowych pruskich dobrowolna pożyczka państwowa trzymała się statecznie kursu 98; pożyczka państwowa z 1859 r, obligi państwowe i pożyczka premiowa z 1855 r. chwiały się nieco: pierwsze z 103⅜ spadły na 103⅛ podniosły się znowu do 103⅜, a nareszcie obniżyły znów na 103½; drugie z 84⅛ spadły na 84⅜ a ostatnie obniżywszy się z 123½ na 123¼, podniosły się znów w końcu na 123½. — Z listów zastawnych poznańskie nowe płacono w początku tygodnia 88¼, następnie spadły na 88⅛, podniosły się znów na 88¼ i 88⅛ a w końcu obiegały ponownie po kursie 88¼. Poznańskie listy rentowe trzymały się statecznie kursu 90. — Wszystkie papiery austryackie, których kursa zwykliśmy notować, uległy w tygodniu minionym znacznemu obniżeniu; metaliki z 47⅜ spadły kolejno na 45⅜, pożyczka narodowa z 56 na 54½, losy z roku 1854 z 62½ na 60, losy kredytowe z 1858 r. z 68 na 66⅛, losy z 1860 r. z 72—71⅛ na 68½—69½, losy z 1864 z 42 na 39¾ a nareszcie pożyczka w srebrze z 1864 r. z 62 na 59. — Mniejszemu daleko obniżeniu uległy papiery rosyjskie i polskie; z pierwszych bowiem pożyczka premiowa z r. 1864 spadła z 96½ tylko na 95½—¼, z drugich zaś polskie obligacye skarbowe spadły z 64¾ na 64, certyfikaty z 92 na 91, obligacye cząstkowe z 94 podniosły się na 94½, w końcu jednak obiegały znów po 94; listy nareszcie zastawne z 59¼ spadły na 59. Równie małą była różnica w kursach pożyczki włoskiéj i amerykańskiéj, pierwsza z 50¼ spadła na 49⅜—⅝, druga z 77⅛ na 77¼ — Z akcyi kolei żelaznych znacznemu znów uległy obniżeniu kolońsko-mindeńskie, z kursu bowiem 141¾ spadły na 139½, akcye gal. kolei Karola Ludwika z 86 podniosły się na 88, w końcu spadły jednak na 85½; austryackiéj kolei Franc. spadły z 125¼ na 122½—3/4; warszawsko-wiedeńskie nareszcie z 59⅞ spadły na 59. — Z akcyi bankowych i kredytowych austryackie kredytowe dzieliły los innych papierów austryackich, spadły bowiem znacznie, gdyż z 74⅛ na 71¾—2¼, akcye zaś prow. banku poznańskiego chwiały się pomiędzy kursem 99⅝ a 99½.

— * **Chmiel.** Norymberga, 18 lipca. Zimne pierwszéj połowy lipca noce zaszkodziły więcéj chmielnikom wszystkich na kontynencie obwodów produkcyjnych, niż dotąd mniemano, wszakże panujące teraz od 4 dni ciepłe powietrze wraz z orzeźwiającym deszczem, który tu i owdzie przepadywał, zdaje się rozwiało obawę gorszych następstw. Widoki pełnego żniwa można tylko mieć w mniejszych obwodach produkcyjnych. Wyrtembergia i Bawarya — jeżeli dalsze niekorzystne nie pojawią się wpływy — spodziewają się żniwa przeszłorocznemu równego, podczas kiedy z innych krajów donoszą, że żniwo tegoroczne wyda tylko połowę lub trzecią część zeszłorocznego. Bawarya, mianowicie kraj Spalt i Hallertau będą prawdopodobnie lepsze miały żniwo niż 1866 r. Handel towarem z r. 1866 tutejszy nie uległ zmianie, mimo że ożywił się w Alzacyi i Belgii.

— * Alost, 20 lipca. Na dzisiejszym targu sprzedano tylko drobnostkę chmielu z 1866 roku pośledniego gatunku po cenie 140 fr. Na wsi podają za towar piękny 150 fr., lecz po téj cenie właściciele sprzedawać nie chcą.

— * **Mąka.** Berlin, 21 lipca. Mąka pszenna No. 0 5⅝—⅔ tal., No. 0 i 1 5⅔—⅝ tal.; **żyta** No. 0 4⅝—4⅔ tal., No. 0 i 1 4⅔—⅝ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 22 lipca. Mąka pszenna No. 0 6⅝—7 talar., No. 0 i 1 6—6¼ tal., mąka żytna No. 0 4¾—4⅝ tal., No. 0 i 1 4½—¾ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 23 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88⅛ żąd. — Pozn. listy rent. 90 płacono. — Pozn. akcye banku pow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4½% oblig. pow. — płac. — Szub. 4½ % oblig. pow. — płac. — Bank. polsk. 83 tal. płac.

Żyto na lipiec 71½, na lipiec-sierp. 58¾, na sierp-wrzes. 54½, na wrzes.-paźdz. 52¾, na jesień 52¾ paźd.-list. 48¾ tal. płac.

Okowita: (z beczką); wyp. 6000 kwart; na lipiec 19½, na sierp. 19½, na wrzes. 19⅝, na paźdz. 18⅛, na listopad 16½, na grudzień 16⅓ tal. płac.

Giełda berlińska, 22 lipca.

Lepsze kursa wiedeńskie i frankfurtskie tak pomyślnie oddziaływały na giełdę berlińską, iż przy dobrém usposobieniu kursa podwyższyły się nawet znacznie a obrót nie był bez ożywienia.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 98 płacn. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅝ płacn. Obl. pstwa (3½) 84¾ płacon. Poż pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 123½ żąd.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76¼ płac., dto (4%) 84½ płac., dto (4½%) 93 płc. Pozn. nowe (4%) 88¼ płacono. **Listy rent.** Pozn. (4%) 90⅛ płac. Prusk. (4%) 90 płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 45¼ płac. Poż. narod. (5%) 54 płacono. Losy z roku 1854 (4%) 58½ płacono. Losy kred. z r. 1858 66½ płacono. Losy z r. 1860 (5%) 70 płac. Losy z r. 1864 (4%) 40 płacono. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 59½ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 96 płacon. Rosyjsk.-polsk. obl. skarb. (4%) 63½ płacn. Polsk. certif. Lit. A po 300 złp. (5%) 91¼ płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 93 żądano. Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 58½ płacn. Włoskie poż. (5%) 49¾ - 50 pł. Amer. poż. (6%) 77⅜ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 149 płacn. Gal.-Kar.-Ludwik. 86 płacono. Austr. franc. 124½—¾ pł. Warsz.-wied. 59½, płc. **Banki itd.** Austr. cred. z ob. 73¼-2¾ płc. Pozn. prow. 98½ płacn. Szląsk. stow. bank. (4%) 114½, żąd. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101 płac. Hansem. (4½%) 96 żądan. Henckel (4½%) — płac. Obl. hip. szląs. stow. bank. (4½%) 100½, żąd. Meining. (4½%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅝ płacon., ldr. 111⅜ płac., suweryny 6. 23½ płac., nap. 5. 12½ płac., półimper. 5. 16 płac, doll. 1. 12 płacono. Zagraniczne bank. 99⅝ płacono Austr.-bankn. 80¼ płc. Rosk. bankn. 82½ płacono. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 83—97 tal., biało pstra polska 92 tal. pł. 2000 funt. na bież. mies. 88, lipiec-sierp. 83—81½—82, sier-wrz. 76½—75½—76, wrzes.-paździer. 73½—71½—74¼ pł. paźd-list. 70 tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 69—70 tal. płc, nadpsute 67 tal. płc., na bież. mies. 70½—70—71, lip.-sierp. 61—60 ¼, sier-wrz. 58—57, wrz.-paźdz. 56½—55¾, paźdz.-listop. 54½—53—½ tal. płc. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 43—51 tal. Owies: 1200 funt w miejscu 30½—34¼ tal., czeski 32½—¾ tal. płac., na bież. mies. 32½—½ lipiec-sierp. 30 sierp.-wrzes. 28½, wrzes.-paź. 27¼—27, paźdz. list. 26, kw-maj 26¼—¼ tal. płc. Groch: 2250 funt. do otowania i na paszę 55—65 tal., średni groch 62 tal. płc Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 12½ tal. żąd., na bież. miesiąc 11½, lip.-sierp. 11⅝—⅞—⅝ pł., sier.-wrzes. 11⅞ żąd., wrzes.-paźdz. 11½—⅞, paźdz.-listop. 12—11⅞—½ listop.-grudz. 12—½—½—¾ kwiec.-maj 12 tal. pł. Olej lniany: w miejscu 13¾ tal Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 21½—¼ tal. płacn., na bież. mies., lip.-sier. i sierp-wrzes. 20½—½, wrzes.-paźdz. 20½—20 płac. paźdz.-list. 18½—17⅝ płac. ½ żąd., listop.-grudz. 17⅜—¼ płacone, kwiec. maj 17½ żąd., ½ tal. płac.

Giełda wrocławska, 22 lipca.

Żyto 2000 funt. ceny zniżają się; wyp. 2000 cent., na lip. 66 płc., lip sierp. 58½—¼ płc. i żąd, sierp.-wrzes. 53 płc. 53½ żąd., wrzes-paźdz. 52—51½, w jednym przypadku 51¾ płac., paźdz-listop. 50—49¼ płc. i żąd., listop-grudz. 48 tal. żąd. Pszenica na lip. 87½ tal. żąd. Jęczmień na lip. 58 tal. żąd. Owies na lipiec 58 tal. żąd. Rzep na lip. 95¼ tal. płc. Olej rzepiowy, bez handlu; w miejscu 11½ tal. żąd., na lipiec, lipiec-sierp. i sierp-wrzes. 11⅝, wrzesień-paźdz. 11½, paźdz.-listopad 11½ tal., listop-grudzień 11⅜ tal. żąd. Okowita: ceny niższe, wypowiedz, 5000 kwart; w miejscu 20⅔ tal. żąd. 20½ płacono, na lip. i lip.-sierp. 19⅔, sierp.-wrzes. 19⅔ płc., i żąd., wrzesień-paźdz. 18½ żądano, paźdz-list. 17 płac. i żądano, listopad-grudzień. 16⅙—⅓ tal. płacono.

Łubin, bez obrotu; za 90 funtów żółtego 38—44 srg., niebies. 38—42 srg.

Na targu:	piękna.	średn.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	110—114	106	100—104
„ żółta	107—112	105	100—103
Żyto szląskie	— — 90	88	84—87
„ obce	— —	—	— — —
Jęczmień	62—64	60	57—59
Owies	43—45	42	40—41
Groch	78—80	76	70—74
Rzep	—	188	174
Rzepik zimnowy	196	190	184.

Giełda warszawska, 20 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 80½ płc., — Oblig. skarb. (rs. 100) 76½ żądano. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel warsz.-byd. — żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 112 żąd. — Listy likw. (4%) 59⅛ płac. 59½, żądano.

Dnia 21 bm. zasnęła w Bogu ś. p. **Jadwiga z Nieszczotów Poturalska,** przeżywszy lat 72. Pogrzeb odbędzie się dnia 24 rano o godzinie 9. [4440]

Dnia 22 tm. o godz. 4½ rano przeniosła się do wieczności po 4 tygodniowéj chorobie najdroższa żona moja **Salomea Wyszyńska z Josków,** za któréj duszę prosi o nabożne westchnienie stroskany mąż wraz z 4 osierociałemi dziećmi. [4433]

Nakło, dnia 22 lipca 1867.

L. Wyszyński, pierwszy nauczyciel.

Walne zebranie tow. rólniczego małych posiadłości, zawiązanego w Górczynie, odbędzie się dnia ***28 lipca rb.*** o godz. 4 z południa u p. Karpińskiego, dzierzawcy folwarku na **Górnéj-Wildzie**; o liczny udział tak członków jako téż mających chęć przystąpienia zapraszamy. (4448)

Szanownych wyborców w powiatu **Wągrowieckiego** zapraszam na **dzień 25 bm.** godzinę 11tą przed południem do oberzy kupca Zapałowskiego w Wągrówcu, celem porozumienia się w sprawie wyborów do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiéj. [4322]

Pomarzanki, 15 lipca 1867.

Kajetan Buchowski.

Subjekt, który jako uczeń był 4 lata w **handlu korzennym,** poszukuje miejsca. Adres: **L. W. Kostrzyn poste restante.** [4432]

Subjekt, obeznany dokładnie **handlem żelaza,** zgłosić się może u kupca **A. Wierzbickiego w Gnieźnie.** (4437]

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszło:

Ciepła wdówka.

Komedya konturszowa w 3 aktach wierszem przez

J. I. Kraszewskiego.

Cena 22½ sgr.

Powyższe dziełko jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Pana **Adama Schoenke** proszę o łaskawe podanie mi miejsca swego pobytu. Wronki, dnia 20 lipca 1867. [4386]

Dr. Rosiński.

Sprzedaż lub zamiana młyna.

Młyn kompletnie murowany nad rzeką Katzbach z 1 francuzkim, 1 niemieckim i ostrym gankiem (Spitzgang), 26 morgami gruntu, piekarnią wiele odchodu mającą, mam z miar sprzedać lub zamienić na oberrz lub gospodarstwo. Bliższych szczegółów udzieli właściciel młyna **Henryk Schmidt** w Ketschdorf, Szląsk powiat Schoenau. [4379]

Licytacya.

Z polecenia tutejszego konsystorza jeneralnego arcybiskupiego sprzedane będą w czwartek **dnia 25 lipca r. b. przed południem o godzinie 10** w budynku konsystorskim No. 2 przy Tumie rozmaite nieużyteczne srebra kościelne i 2 pierścienie, brylantami wysadzane, przez publiczną licytacyą za gotówkę.

Poznań, dnia 23 lipca 1867. [4448].

Janowicz, rendant konsystorski.

Król. pruska

140 loterya osnabrukska

Dn 29 lipca rb rozpoczyna się znów I klasa téj nader korzystnéj loteryi pruskiéj, która przy 22,000 losów ma 11,352 wygrane, przyczem **30,000, 20,000, 10,000,** tal. itd. Wpłaty, jak wiadomo, są małe, bowiem **los cały do 5 klas** kosztuje do klasy jednéj 3½ tal., do wszystkich 5 klas 16¼ tal. Istnieją przytem i pół losy, ćwiartek nie ma. **Główna wygrana,** która w przeszłéj loteryi do méj kolekcyi padła, wygraną została w W. Ks. Poznańskiem.

Urzędowe wykazy wygranych, plany itd. otrzymuje każdy interesent akuratnie.

Hermann Block, Szczecin,
[3813] **dom bankowy.**

Obwieszczenie.

Na publikacyą jeneralnéj dyrekcyi loteryi z dnia 12 bm., ogłoszoną w Staatsanzeigerze z dnia 16 bm., umieściłem pod dniem dzisiejszym obszerną

odpowiedź

w **Vossische, National i Volks Zeitung** w Berlinie, na którą pozwalam sobie, **jak przed dwoma laty,** zwrócić znów uwagę moich bardzo szanownych graczy jako téż wszystkich tych, którzy interesują się sprawami loteryjnemi **i uprawnionemi w Prusach osobami, sprzedającemi losy udziałowe.**

Dodaję zarazem, **iż sprzedaż losów udziałowych król. pruskiéj loteryi rządowéj rudnió się będę nadal ze znaną precyzyą,** polecając debit mój usilnie, któremu szczęście bezprzestannie sprzyja.

Szczecin, 19 lipca 1867. [4418]

Maks Meyer.

Właściciel handlu papierów krajowych.

Wilhelmowski plac 5 są natychmiast do wynajęcia na I piętrze domostwa podwórzowego dwa pokoje wraz z przynależnościami. [4447]

Grobla 3, są dwa mieszkania o 3 pokojach i 2 pokojach od 1 października do wynajęcia. [4439]

Podług metody nadw. krawca Bodenburga w Berlinie udziela gruntownie lekcyi w **krawieczyźnie** Raczyńska w Poznaniu ulica Jezuicka No. 5 i 6 I piętro. [4442]

Pomocnika do handlu wina i korzeni polecić może L. Zboralski,
[4420.] w Pleszewie.

Goldschmidta hotel i handel wina w Środzie poleca się jak najusilniéj. (3855).

Publiczne podziękowanie!

Wszystkim tym szanownym u mnie grającym, którzy z najdalszych kończyn monarchii w skutek znanego obwieszczenia **dyrekcyi loteryi i odpowiedzi mojéj przesłali mi listownie swe wotum zaufania z zapewnieniem, iż mi takowe i nadal zachowają,** nie mogę nie oświadczyć **najszczerszego mego podziękowania.**

Błogo to bardzo, gdy się widzi, jak we wszystkich warstwach społeczeństwa przeważa tworzenie się własnego sądu i że tylko mniejszość najdrobniejsza zastósowywa się ślepo bez badania do norm przepisanych.

Dla tego raz jeszcze składam najserdeczniejsze **dzięki wszystkim tym szanownym osobom, które do mnie pisały,** zapewniając zarazem, iż nigdy o tém pamiętać nie przestanę, **z jakim udziałem uznawali me prawa.**

Szczecin w lipcu 1867.

Handel papierów krajowych
[4426]. **Maksa Meyera.**

Hechta Hotel garni, Berlin,

Pod Lipami No. 20, **w bliskości cukierni Kranzlera.**

Opuściwszy zajmowany przezemnie od lat wielu w Wrocławiu Hotel garni, Ohlauer Stadtgraben No. 3, otworzyłem **w Berlinie Pod Lipami No. 20 Hotel garni I klasy, zaopatrzony w najwyższy, potrzebom obecnego czasu odpowiadający komfort.** W nowym mym zakładzie głównem mém będzie zadaniem, abym okazywane mi przez lat 10 w Wrocławiu zaufanie zachował sobie nadal przez najskorszą usługę i bardzo dostępne ceny.

Berlin, dnia 11 lipca 1867. [4378].

Hecht.

Niniejszém pozwalam sobie donieść uniżenie, iż handel zmarłego mego męża, kupca ***H. G. Wolffa***, nadal w tych samych rozmiarach prowadzę.

Dziękując za okazywaną zmarłemu mężowi memu w tak wysokiéj mierze życzliwość, proszę przenieść takową i na mnie.

(4444) Unižona

Wincentyna Wolff.

Chiński środek

do farbowania włosow.

Flakonik 25 sgr.

Najdoskonalsza ta kompozycya farbuje włosy, brodę i brwi w każdym twarzy odpowiadającym kolorze antychmiast i prawdziwie. Flakonik jest opieczętowany pieczątką zawierającą firmę, na co bardzo zważać prosimy.

Oryentalny środek do pozbycia się włosów,

Flakonik 25 sgr.

Środek ten oddala bez najmniejszego bólu lub uszkodzenia nawet z najdelikatniejszych miejsc ciała włosy, których się pozbyć chce. U płci pięknéj niekiedy zdarzające się ślady zarostu brody, zrosłe brwi, zarosłe czoło i skroń środek ten usuwa w 15 minutach.

Wyłączny skład znajduje się w **Poznaniu** u

Herrmanna Moegelina,

[3886.] przy ulicy Podgórnéj No. 9.

Aukcya.

W środę dnia 24 lipca rb. sprzedawać będę publicznie w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy No. 1** od 9 godziny rano najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę rozmaite **meble mahoniowe** itp. jako to: **szafy, stoły z marmurowemi płytami i bez nich, krzesła, kanapy, zwierciadła, komody, łóżka, pościel, ubiory** itd., następnie o 12 godzinie **omnibus, wielkie repozytoryum do składu korzennego i takież stół, skrzydło.**

Rychlewski,
[4403]. król. komisarz aukcyjny.

Handel win

Antoniego Pfitznera

debrał wino z Francyi „Graves“ na potrzeby kościelne i sprzedaje takowe naoksefty i w mniejszych ilościach. — Zarazem poleca swój znaczny skład win węgierskich, stołowych i tłustych, z rozmaitych lat w największym doborze; wino czerwone z Bordeaux, na okseftach i butelkach, przy odbiorze 12 butelek liczy się cena hurtowa. Wina reńskie i hiszpańskie, jako i szampańskie z najlepszych domów francuz. po miernych cenach. [4445]

Dr Loewenstein

w Swieciu (Prusy Zachodnie)

homeopatyczny lekarz specyalny dla chorób chronicznych, mianowicie: kurczy żołądkowych, hemoroid, słabości męzkiéj, niepłodności, blednicy, cierpień skórnych i nerwowych epilepsii) itp. Leczenie gruntowne i pewne. — Także **listownie** [4150]

Brukowe kamienie, blisko pręt, i kilka fur **mierzwy końskiéj** są do sprzedania w Hotelu du Nord. [4412.]

Tran

astrachański i prawdziwy Berger.

Oliwę Malaga

do smarowania maszyn. [4342]

Smarowidło

do wozów najprzedniejsze **belgijskie** poleca

J. N. Leitgeber.

Taninowa

pomada balsamiczna.

Pomada ta wywiera tenże sam skutek na **skórę głowy,** jaki taninowe mydło balsamiczne wywiera na **skórę twarzy** i jest równie rzetelnym **środkiem skutecznym** przeciw wypadaniu i osiwieniu włosów. Cena słoika 10 sgr. Skład na W. Ks. Poznańskie **tylko** w [2749].

aptece **Elsnera.**

A. R. Günthera

mydło benzoënowe,

uznane za najlepszy i najskuteczniejszy środek dla utrzymania piękności, poleca w kawałkach po 5 sgr. [4443]

Elsnera apteka.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Pisarz gospodarczy, opuściwszy miejsce dla ważnych przyczyn, poszukuje takowego zaraz lub od Sgo Michała Łaskowe offerty przyjmują się pod adresem **W. L. poste restante Dolsk p. Sr.** [4438]

Służący, kawaler, opatrzony dobremi świadectwami, może natychmiast do służby się zgłosić (osobiście) do Wielkich Jezior pod Kurnikiem. [4417.]

Nasienie rzepy ścierniskow.

ofiaruje w dobrym czystym towarze

J. G. Lewy,
[4441] Szewska ulica No. 19.

Dominium Rostworowo pod Rokitnicą ma **60 skopów tucznych** na sprzedaż. [4431]

250 owiec do chowu, rasy elektoralno-negretti, ma na sprzedaż Dominium Izabella p. Nakłem. [4434]

Poszukują miejsca lub zatrudnienia.

Ogrodnik nieżonaty, znający swój zawód dokładnie, wykazać się mogący pięknemi świadectwami i rekomendacyą, pragnie przyjąć miejsce zaraz. Bliższa wiadomość u **Ligockiego Butelska ul. No. 45.** [4446]

Gospodyni z dobrém świadectwem, poszukuje miejsca każdego czasu. Zarazem zna się i na białém szyciu. Bliższa wiad. w Poznaniu na Chwaliszewie No. 12 na II piętrze. [4398]

Krakowski Teatr Polski

W czwartek, dnia 25 lipca 1867.

Na wyłączny dochód Dyrekcyi Teatru Polskiego:

Kupiec Wenecki

Komedya w 5 aktach przez Wiliama Shakspeara.

Przekładu Ant. Komierowskiego w Warszawie 1858 r. Ułożył dla sceny Krakowskiéj p. J. Szujski.

Osoby: [4449]

Doża Wenecyi		p. Ładnowski oj.
Książe Marocco	zalotnicy	p. Siedlecki.
Książe Arragonii	Portyi	p. Janowski.
Antonio, kupiec Wenecki		p. Wolski.
Bassanio, jego przyjaciel		p. Benda.
Graziano	przyjaciele Bassania	p. Eker.
Salanio		p. Źródelski.
Salarino		p. Miciński.
Lorenzo, kochanek Jessyki		p. Ładnowski syn
Shylok żyd		p. Rapacki.
Tubal żyd, jego przyjaciel		p. Paxowski.
Lancelot Gobbo, trefniś w służbie Shyloka		p. Hennig.
Stary Gobbo, ojc. Lancelota		p. Ładnowski oj.
Salerio, posłaniec z Wenecyi		p. Bogucki.
Leonardo, w służb Bassania		p. Witkowski.
Baltazar	paziowie Portii	pni Baranowska.
Stephano		panna Baumann.
Portia, bogata dziedziczka		p. Modrzejewska.
Nerissa, jéj powiernica		pna Kwiecińska.
Jessica, córka Shylocka		pani Hoffmann.

Senatorowie weneccy. — Urzędnicy. — Ceklarz. — Muzykanci. — Dworzanie. — Murzyni. — Służba.

Dla odwiedzających teatr.

Tak bardzo ulubionych, achromatycznych eleganckich **perspektyw teatralnych** odebraliśmy dzisiaj znowu wielką przesyłkę z Paryża, które sprzedajemy po znanych tanich cenach; dalej polecamy eleganckie lornety, okulary w oprawach złotych, srebrnych i delikatnych stalowych. Barometry, termometry, dalekowidze itd.

Bracia Pohl optycy.
]4394]. Poznań, ul. Wilhelm. 9.

Poszukuje się kupna dóbr!

Za zaliczką 300,000 tal.

życzę sobie kupić dobra lub większą wieś rycerską, ile można z ***borem*** i proszę tych panów, którzyby dobra swe sprzedać chcieli, aby mi pod ***G. F. S.*** poste restante Trewir (Trier) (prowincya nadreńska) przesłali obszerne opisy. (4435)

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.